

NIE ZREALIZOWANY POSTULAT HUTNIKÓW

Jak to się stało — pytają hutnicy, że pawilon handlowy, budowany z myślą o wygodzie hutników tuż pod Kombinatem, stał się zwyczajną placówką handlową, która całkowicie zapomniała o zapowiadanych wcześniej udogodnieniach dla ludzi pracujących na zmianie? Nie wnikając w istniejące i zrealizowane trudności rynkowe w zakresie niektórych asortymentów towarowych, pojąć nie można, dlaczego np. odstąpiono od postulowanych zamówień realizowanych na podstawie przepustki i odbieranych bez kolejki po skończonej pracy?

Właśnie to jest przyczyną, dla której hutnicy pawilon znów jest oblegany przez niepracujące w Kombinacie osoby, często nawet nie zamieszkałe na terenie dzielnicy, a mające czas stać godzinami w kolejce. Jakież w tej sytuacji pracujący hutnik ma szansę po wyjściu z pracy?

Dodatkowym utrudnieniem i zakłóceniem pracy tejże placówki jest niewłaściwa organizacja sprzedaży. Pawilon jest samoobsługowy, zaś pracownicy, które mają pilnować mienia sklepowego — czynią zadość swoim znajomkom i podają im towar bez kolejki. Z tej rzekomej uprzejmości korzystają i inni nieuczciwi klienci; nie pilnowani zabierają soki, butynie itp. — nie placąc.

Następna grupa niesubordynowanych kupujących — to pracownicy, którzy mają możliwość i czas wychodzić na zakupy podczas pracy. Są to nie tylko pracownicy biur i biurowców, lecz nawet strażnicy HIL, konduktorzy, kierowcy autobusów i inni. Naturalnie — ponieważ są w pracy — uważają, że muszą być obsługiwani poza kolejnością, a hutnicy, którzy przestrzegają dyscypliny pracy, pozbawieni są możliwości dokonania zakupów.

Innym rozdziałem na handlowej niwie są bufety wydziałowe. Tu znowu wiodą prym pracownicy biurowi wydziałów i są uprzywilejowani w zakupach, bowiem łatwiej zostawić nie wypełniony druk i długopis na biurku, niż opuścić operatorowi urządzenie dźwigowe, tokarzowi — tokarnię w ruchu, czy wytapiaczowi przerwać proces technologiczny pieca.

Myszę, że temat ten znajdzie rozwiązanie w Radzie Kombinatoru w uzgodnieniu z Dyrekcją OZR i Wydziałem Handlu Urzędu Dzielnicowego — ku zadowoleniu załogi HIL.

ES

KRZYŻ KAWALERSKI DLA RED. JERZEGO DANKA

Miło nam donieść, że nasz redakcyjny kolega Jerzy Danek — jako pierwszy z naszego zespołu — otrzymał wysokie odznaczenie państwowe, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Przypomnijmy, że red. Danek pracuje w nowohuckiej gazecie nieprzerwanie od 26 lat, w pełni więc zasłużył sobie na to wyróżnienie.

Gratulujemy naszemu koledze i życzymy mu dalszej owocnej pracy dla dobra gazety i załogi Kombinatoru.

Z satysfakcją informujemy naszych Czytelników, a przede wszystkim słuchaczy, że Rozgłośnia Zakładowa Huty im. Lenina odniosła piękny sukces na V Ogólnopolskim Konkursie Audycji Radia Zakładowego w Bydgoszczy. Wśród 87 audycji z 37 województw, jedną z najlepszych okazała się nasza audycja pt. „Alarm w hucie”, która zajęła IV miejsce w konkursie. Dwuosobowy zespół Rozgłośnia w składzie red. Bronisława Roszko i Ludwik Nowak mają więc nie mały powód do dumy i zadowolenia. Niezależnie od tego Rozgłośnia HIL zdobyła nagrodę specjalną Ogólnopolskiego Klubu Redaktorów Rozgłośnia.

Sukces Rozgłośnia HIL

„za audycję najbardziej wychowawczą oddziałyującą na załogę”. Trzeba bowiem wiedzieć, że treścią naszej audycji były problemy piłaństwa w zakładzie pracy. Nic też dziwnego, że nagrodzony program został zakupiony przez Krajową Agencję Wydawniczą dla serwisu „Na fabrycznej fali”, którego audycje rozsyłane są do zakładów pracy w całej Polsce.

Ale na tym nie koniec. W Bydgoszczy ogłoszono dodatkowo atrakcyjny konkurs na trzyminutowy monolog, najlepiej prezentujący historię i dorobek Zakładów Teleelektronicznych „Telkon-Telfa” — gospodarcza konkursa. Nasza koleżanka red. Bronia Roszko wykazała się tak znakomitą elokwencją i dowcipem, że bezapelacyjnie zajęła pierwsze miejsce w tym konkursie. W nagrodę otrzymała przepiękny aparat telefoniczny z serii „retro”.

Mamy nadzieję, że w tej sytuacji przydzielenie jej numeru i zastawienie aparatu nie będzie już stanowić żadnego problemu, co dedykujemy z nadzieją Wojewódzkiemu Urzędowi Telekomunikacyjnemu.

(dr)

Dzieci — dzieciom

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowej Hucie zorganizowała piękny koncert dla naszych miłusińskich. Wystąpiły zespoły, solści i chór uczniów Szkoły. Przybyło dużo małych widzów, gorąco oklaskujących swych utalentowanych kolegów. Dochód z koncertu przeznaczono w całości na fundusz Centrum Zdrowia Dziecka.

PIŚMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 22 (1118)

2-8. VI. 1978 r.

Cena 1 zł

Bocheńscy hutnicy wyprodukowali milionową tonę profili giętych

Wczorajszy dzień był dla bocheńskich hutników szczególną okazją do przeżycia zawodowej satysfakcji. Siedem lat temu uruchomiono tutaj produkcję kształtowników giętych, początkowo jedenastu typów, dzisiaj asortyment profili dochodzi do 148. Choć walory kształtowników nie w ciężarze są zawarte, produkcja milionowej tony świadczy o dużym rozmachu wytwórczym i wysokich kwalifikacjach załogi, która na przestrzeni kilku lat doszła do perfekcji w zakresie „hutniczej galanterii”. W 1971 roku, gdy zakład stawiał pierwsze kroki nastąpił wielki przełom w przetwórstwie hutniczym. Ciężkie kształtowniki walcowane zastąpiono lżejszymi giętymi. W ten sposób uzyskuje się oszczędność stali w granicach 40 proc. Ponadto kształtowniki gięte w wielu przypadkach zastępują takie materiały deficytowe, jak np. drewno. Wymienić tu należy choćby wykonywane ościeżnice drzwiowe, pale szalunkowe zamiast drewnianych i inne. Kształtowniki — dodajmy dla zobrazowania sprawy — stosowane są nie tylko w budownictwie lecz także w górnictwie, motoryzacji, a także w dziedzinie gospodarki komunalnej i mechanizacji rolnictwa. ZPH w Bochni pracuje na potrzeby gospodarki krajowej a także na eksport. Odbiorcą są Węgry.

Zaloga Zakładu, kadra inżyniersko techniczna w dalszym ciągu pracują nad doskonaleniem produkcji, wprowadzaniem nowych asortymentów ze stali o podwyższonej wytrzymałości i odporności na korozję... z tą samą ocnkowaniem. W tym względzie ZPH współpracuje ze specjalistycznymi placówkami naukowymi.

W planach perspektywicznych Zakładu przewidziana jest budowa linii do produkcji kompletnych konstrukcji stalowych na domki jednorodzinne wraz z urządzeniami do perforowania kształtowników oraz lakiernią.

W przeciągu siedmiu lat bocheńscy hutnicy doprowadzili do przekroczenia planowanej zdolności produkcyjnej. Szacuje się, że przy utrzymaniu dotychczasowego wysokiego tempa pracy kolejny milion ton (drugi) wyprodukowany zostanie o wiele szybciej — za 5 lat. A co oznacza milion ton kształtowników — przybliżmy tę wielkość do wyobraźni przeciętnego zjadacza chleba. Milion ton, to w jednostkach długości oznacza 7-krotne opasanie kuli ziemskiej.

Miliona ton, to wyposażenie 1 mln mieszkań, 100 km szczylnych ścianek w wykopie o głębokości 4 m, 600 km barierek drogowych i jeszcze 1700 km przenośników górniczych, 20 tys. wyposażonych autobusów i 85 tys. wyposażonych przyczep.

Imponujące to liczby i wielkości, za nimi kryje się ludzki umysł i ręka. Słowa uznania kierujemy więc pod adresem bocheńskich hutników. Szczególnie wyróżnić tu należy inż. Edwarda Filipka — kierownika Oddziału Przygotowania Wsadu, inż. Stanisława Nicwiarę — st. technologa kalibrowania, inż. Zbigniewa Stanisławskiego — zastępcę kierownika Wydziału, inż. Wiesława Szopińskiego — zastępcę mechanika zakładu, Henryka Czecha — wiceprzewodniczącego RZ, inż. Wiesława Wróblewskiego — technologa, inż. Edwarda Jamroza — kier. warsztatu mechanicznego, inż. Zenona Dziuko — elektryka zakładu, Franciszka Pładera — st. walcownika, Józefa Zurka — mistrza wsadu, Zygmunta Łakomego — mistrza giętarek, Józefa Leśniaka — brygadzie utrzymywania ruchu, Helenę Leśniak — suwnicową, Jerzego Trytko — elektryka, Józefa Krakowskiego — technologa warsztatu, inż. Józefa Piszczko — kierownika zmiany i wielu innych.

HENRYKA ROSIEK

Fot. S. GAWLIŃSKI



Na zdjęciu najstarsi pracownicy Zakładu: Zygmunt Łakomy, Eugeniusz Moneta, Józef Krakowski, Józef Piszczek, Edward Filipka, Stanisław Nicwiarę, Zbigniew Stanisławski, Władysław Matusik, Edmund Jamróz, Wiesław Szopiński. Fot. S. GAWLIŃSKI

opinie

Nie tak dawno opowiadano mi anegdotę, iż w jednym z naszych portowych miast operowano celnika znanego z nieprzejednanego stosunku do przemycających towary za granicę. Kiedy jeden z operujących lekarzy zapytał go, czy jeśli on będzie przekraczał granicę potraktuje go ulgowo, pacjent słabym głosem zaprzeczył. Opowiastka zalatująca czarnym humorem. Ile to podobnych anegdot słyszy się choćby ostatnio na temat stróżów naszego porządku, kawalów ośmieszających i wykpiwających ludzi, którzy nadstawiają swoją głowę w naszym interesie. Bo przecież my, wyrozumiali i mądrzy, taskawli dla złodziei i naciągaczy sami nie wiemy ile takim postępowaniem czynimy zła.

Przed niewieloma jeszcze laty w społeczności wiejskiej czy robotniczej, człowiek który ukradł coś sąsiadowi stawał się w oczach innych złodziejem, przed którym należało mieć się na baczności, którego z niechęcią wpuszczano się do domu. Nawet jeśli chodził ktoś kraść do

dworu czy spychać węgiel z jadących wagonów, bywał złodziejem. Bo to była przecież cudza, nie jego własność. Po cudzą własność nie sięgnął żaden uczciwy robotnik ani uczciwy gospodarz.

Jak nazwać wszystkie manipulacje przy instalacji takich czy innych urządzeń w domu przez różnych speców od armatury? Wystarczy parę złotych usuniętych do

Niepisane prawa

Kieszeni a natychmiast pojawi się lepszy kran czy inna część piecyka gazowego. Jak nazwać manipulacje zachodzące w wielu państwowych warsztatach samochodowych, choćby taką o której chciałem dziś wspomnieć. Parę dni temu odwiedził mnie przyjaciel, który przed dwoma tygodniami odebrał nowego fiata. Kiedy po paru dniach zjawił się w jednym z warsztatów aby usunąć jakąś usterkę, wymieniono mu aż osiem bardzo poważnych części. Oczywiście mój przyjaciel odnotował sobie, na podstawie kart, jakie

to były części. Jakież było jego zdziwienie, kiedy po paru dniach znowu musiał zjawić się w tym samym warsztacie, bo w dalszym ciągu wóz nie był sprawny i znowu wymieniano szereg części. Podobna historia wydarzyła się także i po raz trzeci. Kiedy zareagował w zakładzie po co dokonuje się tak częstych wymian alcesoriów, które przecież po przejechaniu trzystu kilometrów nie mogły się zużyć, ktoś z mechaników pukał się znacząco w czoło i zapytał: a czy to pana coś kosztuje? Przecież ma pan w okresie gwarancyjnym i grosza pan do tego interesu dokładać nie musi. Coś jednak mojemu przyjacielowi się nie zgadzało, więc pojechał do prywatnego mechanika, żeby utwierdzić się w przekonaniu, że niczego w samochodzie nie wymieniano. Więc co u diabła się dzieje? — zaklął właściciel. I znowu kierownik prywatnego warsztatu stuknął się w czoło i powiedział — no jak pan sądzi, czy my nie potrzebujemy zapasowych części do napraw?

Opisany przypadek nie jest odoobno, wiemy doskonale o tego rodzaju machinacjach, ale co nas to obchodzi, przecież to nie idzie z naszej kieszeni tylko z państwowej. Zapominamy jednak o tym, że jest to nasza wspólna kieszeń, coraz bardziej przepaściasta, bardziej dziurawa. Kto sięgnie po igłę żeby ją zaszyć? ZASTĘPCA



W czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy w Nowej Hucie, podpisywał swoje książki Jalu Kurek. Fot. J. WCISŁO

Z ŻYCIA PARTII

Z myślą o naszych przyszłych olimpijczykach

Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej 4 sportowców występujących w barwach KS „Hutnik” może myśleć o paszporcie na Olimpiadę w Moskwie. W ocenie kibiców laury zdobywane przez naszych sportowców liczą się najbardziej, rzadziej natomiast usiłują oni włączyć się w ogólną sytuację, w jakiej pracuje klub i jakie ma warunki do uprawiania działalności sportowej i szkoleniowej, nie mówiąc o możliwościach opieki nad tymi, którzy uprawiają sport jedynie dla własnej przyjemności.

Dobrze się stało, że tuż przed emocjami jakie będziemy przeżywać w związku z „Mundialem” sekretarze KZ PZPR z Kombinatu zapoznali się z informacją przedstawioną przez

prezesa KS „Hutnik” — Bolesława Szkutnika — na temat całości działalności klubu. Szybkie i sprawne prace modernizacyjne stadionu nie dowodzą pełnego zaangażowania w sprawy klubu wszystkich członków naszej załogi. Czynie nie popiera „Hutnika” jedynie około 4 tysięcy osób, dobrze natomiast sprawują patronat nad poszczególnymi sekcjami wydziały — zwłaszcza Wielkie Piece, energetycy, mechanicy, Koksochemia, Wydział Transportu Samochodowego.

Rozszerzyła się także współpraca klubu ze szkołami naszej dzielnicy, stąd szansa na wykultowanie utalentowanej sportowo młodzieży, która zasili w przyszłości barwy klubu. Ta droga szkolenia młodych sportowców — poczynając od naj-

młodszych — nie jest w pełni wykorzystana, gdyż zbyt szczupła baza i kadra instruktorska nie może objąć wszystkich młodych ludzi zainteresowanych uprawianiem sportu.

Stąd tak duży nacisk musi być położony na dalsze inwestycje sportowe dla dzielnicy, z których bardzo pilną jest nie tylko basen sportowy, lecz także zadanie sztucznego lodowiska.

Drugim tematem podczas narady, której przewodniczył sekretarz Zygmunt Surowiec — było przygotowanie do akcji letniej dla dzieci i młodzieży, o czym pisaliśmy już dość obszernie na łamach „Głosu”. Sekretarze zapoznali się także z programem działania fabrycznej organizacji TPPR. (Ag)

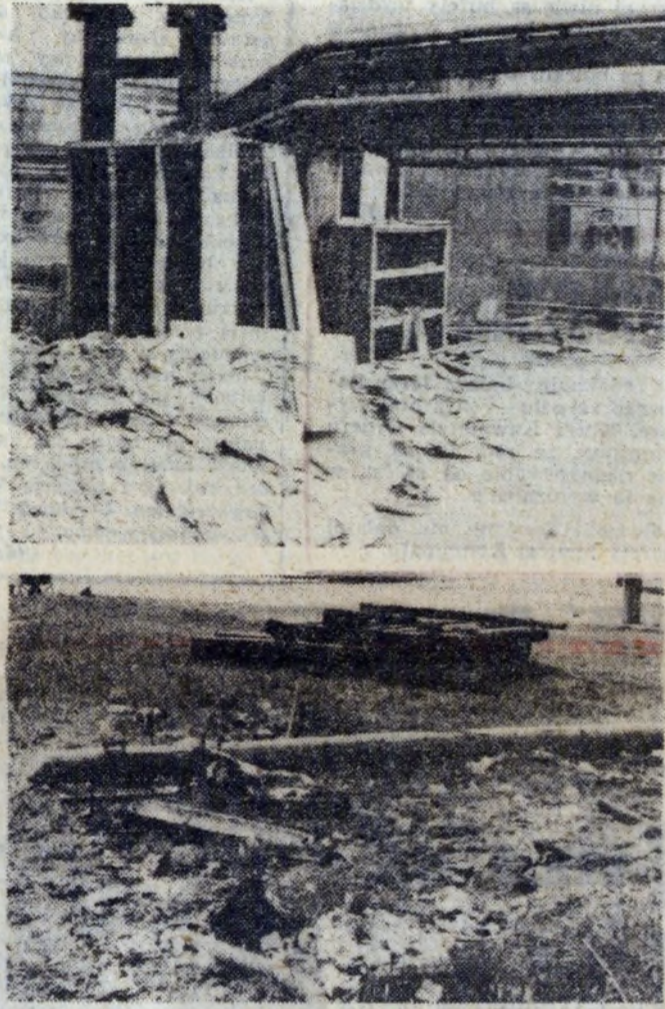
„AKCJA PORZĄDEK”

Nasza „Akcja porządek” trwa nadal. Generalnie trzeba przyznać, że teren Kombinatu jest już uporządkowany, względnie — miejscami — w trakcie porządkowania jak to widać na naszym zdjęciu.

Są jednak miejsca wokół ZK, przy torowiskach, na zapleczeniach międzywydziałowych, które winny być jak najszybciej uporządkowane.



PRZY DRODZE NR 300



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

INSPEKTOR przestrzega

Wypadek — dodam wypadek ciężki, potencjalnie śmiertelny miał miejsce w Wydziale Przygotowania Zestawów Stalowni Konwertorowej. Wypadkowi uległ ustawiacz drużyny manewrowej naszej służby kolejowej a sprawcami byli pracownicy wspomnianego Wydz. Przygotowania Zestawów w osobach operatora suwnicy (bezpośredni sprawca), a pośrednio — mistrza zmianowego.

Całość sprawy można streścić w kilku zdaniach. W oficjalnych dokumentach ustalono, że przyczyną tego wypadku było nieprzestrzeganie przepisów bhp. Ale czy tylko nieprzestrzeganie przepisów? Czy tragiczny wypadek otwartego złamania obu kości podudzia można skwitować nieprzestrzeganiami przepisów? Przecież za tym stwierdzeniem kryją się ludzie, ich postawy i działania, ich poczucie odpowiedzialności za wykonywaną pracę.

Przebieg pracy poprzedzający ten wypadek był następujący: na polecenie mistrza Hali Przygotowania Zestawów drużyna manewrowa wykonała szereg prac przedstawiający i dostarczając wózki podwlewnicowe na wskazane miejsce. Wjazd do hali odbywał się za zezwoleniem mistrza i po wyświetleniu przez niego zielonego światła nad bramą wjazdową. Sygnalizacja świetlna w tym obiekcie jest tak pomyśla-

na, że po wyświetleniu zielonego światła na zewnątrz hali, wewnątrz zapala się czerwone — nakazujące przetrwanie wszelkich prac w pobliżu tego toru i zabraniające wykonywania jakichkolwiek prac suwnicami. Zresztą powyższe zasady były i są znane wszystkim zainteresowanym. Obowiązuje jeszcze jedna zasada — chyba podstawowa i najważniejsza — a mianowicie pełna odpowiedzialność osoby zezwalającej na wjazd do hali, za wszelkie następstwa wydania takiego zezwolenia. Świadomość tej odpowiedzialności jest powszechna i w przeważającej większości przypadków właściwie rozumiana a czynności organizacyjne poprzedzające wydanie zezwolenia wjazdu gwarantują bezpieczeństwo ogółu pracowników i są sumiennie wykonywane.

W tym jednak przypadku zapomniano o ustaleniach, zakazach a właściwie o zdrowym rozsądku. Przydzielono robotę, wyświetlono zielone światło ale nie przerwano pracy suwnicy. Przyjmijmy wersję mistrza i operatora suwnicy, który twierdzi, że w tym czasie „tylko” zabierał trawersę znajdującą się na stojaku ustawionym w pobliżu toru, po którym odbywała się jazda wózków podwlewnicowych. Operator suwnicy twierdzi, że po zapieciu trawersy odjeżdżając suwnicą

zaczepił przypadkowo o skrzep jednej z wlewnic, oderwał go i widział, że skrzep „wisi”. Nie reagował, bo myślał, że skrzep spadnie na wózek między wlewnice. Przewidywania operatora sprawdziły się, ale oderwany skrzep wagi kilkudziesięciu kg spadł w innym kierunku, odbił się od wózka i upadł na podszkłę hali — a po drodze — spowodował złamanie nogi ustawiaczowi, który był pewien, że odpowiedzialni pracownicy czuwają nad jego bezpieczeństwem i był przekonany, że jeżeli otrzymał zezwolenie wjazdu do hali, to wszystkie organizacyjne obowiązujące ustalenia zostały dokonane.

Niestety po wypadku przekonaliśmy się, że tak nie było. Ustawiacz zdrowy i w pełni sił pracownik został wyeliminowany z czynnego życia i pracy na długi okres.

Po wypadku przypomniano wszystkie obowiązujące zasady, ustalenia i przepisy. Wini tego — nazwijmy to bardzo łagodnie — niedopatrzania, zostali ukarani karami administracyjnymi, ale czy to gwarantuje, że podobna sytuacja nie powtórzy się? Niestety nie wszędzie można wprowadzić zabezpieczenia techniczne — w niektórych przypadkach muszą obecnie i w przyszłości obowiązywać ustalenia organizacyjne. Jeszcze bardzo długo będziemy musieli nasze bezpieczeństwo powierzać innym pracownikom. Cała sprawa w tym, aby byli to ludzie w pełni odpowiedzialni i świadomi zaufania jakim ich obdarzamy. **ŁUKASZ GADZIK**

Kronika ZBoWiD

UROCZYSTA WIECZORNICA ZBOWIDOWCÓW Z ZO

W ramach tradycyjnych obchodów rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i Dnia Zwycięstwa, członkowie Koła ZBoWiD z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych spotkali się w ubiegły wtorek w kawiarni DK HiL z kierownictwem, aktywnym partyjnym i związkowym Zakładu oraz

przedstawicielami młodzieży. Honorowym gościem spotkania był wiceprezes Zarządu Fabrycznego ZBoWiD — mgr Józef Bugajski.

Koleżeńskie wieczór przebiegał w nastroju bezpośrednim i serdecznym. Miły i przyjazny kontakt towarzyszący całemu spotkaniu został nawiązany od chwili wystąpienia kierownika ZO — mgra Leopolda Kowara, który zapewnił o szacunku i sympatii, jaką cieszą się zbówidowcy na terenie Zakła-

du. Wspomniał o ich wielkim zaangażowaniu i poważnym traktowaniu najtrudniejszych zadań produkcyjnych.

Za wyjątkiem i długoletnią pracę zawodową kilkunastu pracowników ZO zostały wręczone dyplomy. Wśród nagrodzonych na szczególne wyróżnienie zasługują palacz kotłowy Alojzy Miszta, którego bezinteresowna i pełna poświęcenia działalność społeczną oceniali wszyscy pracownicy Zakładu Materiałów Ogniotrwałych bardzo wysoko.

Spotkanie zakończyły występy aktorów krakowskich teatrów. (ak)

DRUGIE ZAWODY W HIL ZAKOŃCZONE

W dniu 23 maja br. odbyły się zawody strzeleckie Klubu Oficerów Rezerwy HIL z okazji XXXV-lecia LWP i XX-lecia działalności klubu.

Na strzelnicę wojskową przybyli pracownicy HIL wraz z rodzinami. W wyniku przeprowadzenia strzelania pierwsze miejsce zajął porucznik rezerwy Marek Suchodolski z Pionu Głównego Mechanika, który uzyskał 176 punktów na 200 możliwych. Drugie miejsce zajął kapitan rezerwy Zdzisław Korfel z DKJ — uzyskał on 146 punktów. Trzecie miejsce zajął porucznik rezerwy Leon Cyborowski z Pionu Głównego Mechanika. Na dalszych miejscach uplasowali się: por. rezerwy Jan Grochowalski, por. rezerwy Wojciech Berek, kapitan rezerwy Władysław Jakubus.

WYNIKI KONKURSU SZKOLNYCH GAZETEK ŚCIENNYCH

Z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej i 33 rocznicy Zwycięstwa nad faszyzmem Zarząd Dzielnicowy ZBoWiD w Nowej Hucie zorganizował okolicznościowy konkurs szkolnych gazetek ściennych dla uczniów klas VI—VIII szkół podstawowych w Nowej Hucie na temat: „Pamiętamy cierpienia narodu polskiego i jego walkę z hitlerowskim najeźdźcą w czasie II wojny światowej”.

Po przeprowadzeniu eliminacji szkolnych dyrekcje szkół przesyłały 33 prace konkursowe na szczebel eliminacji dzielnicowych, w tym 8 prac indywidualnych i 25 prac zespołowych.

Sąd Konkursowy powołany przez Zarząd Dzielnicowy ZBoWiD w Nowej Hucie po dokonaniu przeglądu i oceny nadesłanych prac przyznał następujące nagrody, wyróżnienia i dyplomy:

- W dziale nagród zespołowych:**
- I nagroda — uczniowie klasy 8a ze Szkoły Podstawowej Nr 80 Nowa Huta,
 - I nagroda — uczniowie klasy 7a ze Szkoły Podstawowej Nr 92 Nowa Huta,
 - II nagroda — uczniowie klasy 6 ze Szkoły Podstawowej Nr 140 (Wyciąże),
 - III nagroda — uczniowie klasy 8d ze Szkoły Podstawowej Nr 115 Nowa Huta,
 - Praca wyróżniona — uczniowie klasy 6c ze Szkoły Podstawowej Nr 92 Nowa Huta.
- W dziale nagród indywidualnych:**
- I nagroda — Ryszard Orlicz, uczeń kl. 8a ze Szkoły Podstawowej Nr 92,
 - II nagroda — Ewa Sikora, uczennica kl. 8a ze Szkoły Podstawowej Nr 125,
 - III nagroda — Dorota Nakonieczna, uczennica kl. 7c ze Szkoły Podstawowej Nr 81,
 - Praca wyróżniona — Agnieszka Gasińska, uczennica kl. 6d ze Szkoły Podstawowej Nr 125,
 - Praca wyróżniona — Katarzyna Popławska, uczennica kl. 7c ze Szkoły Podstawowej Nr 81.
- Nagrody ufundował Zarząd Dzielnicowy ZBoWiD w Nowej Hucie oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28. V. 1978 r. zmarł

TADEUSZ VOGELSINGER

długoletni pracownik Dyrekcji Inwestycji Wydz. W-98.

W Zmarłym tracimy wspaniałego i zasłużonego pracownika oraz nieodżałowanego koleżę.

Rodzinie Zmarłego składamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownictwo Wydziału Dyrekcja Inwestycji. Bada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy

Towarzyszce **HELENIE PIECHOCKIEJ — MONKA** składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża

Kolektyw Zakładu Walcowni Żelaznej i katedry koleżanki i koledzy

Mgr. inż. **DANIELOWI GAJOSOWI** wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają pracownicy Dyrekcji Handlowej HIL

Kol. **JADWIDZE KOTWA** składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

Kolektyw Kierownicy oraz koleżanki i koledzy Walcowni Drobnej i Druku



W dniu 19. V br. odbyło się — z udziałem sekretarza KF PZPR, tow. Z. Surowca — zebranie sprawozdawczo-wyborcze KZ PZPR przy pionie DL, w związku z przeprowadzonymi zmianami organizacyjnymi: I sekretarzem KZ wybrany został tow. J. Dworak (dotychczas I sekr. KZ DA).

Z okazji Dnia Zwycięstwa odbyło się spotkanie aktyw ZBoWiD z I sekretarzem KF i sekretarzem organizacyjnym KF.

W związku z przygotowaniem do XII Plenum KC PZPR sekretarz Propagandy KF konsultował tezy (materiały) na obrady Plenum z kadrą kierowniczą Kombinatu.

W dniu 19. V br. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza woj. organizacji TPPR w Krakowie; w skład Prezydium ZW TPPR wybrany został sekretarz propagandy KF, tow. J. Węgiel.

ZF — ZSMP w dniach 18—21. V. br. przyjmował delegację organizacji młodzieżowej Huty „Dounaivoros” (WRLL); podpisana została umowa między obydwioma organizacjami młodzieżowymi o wymianie 45-osobowych grup wczasowych w sezonie letnim oraz grup specjalistycznych młodych pracowników, przede wszystkim ze Stalowni Konwertorowej (w Dounaivoros jest w budowie taka stalownia).

22. maja oddano użytkownikowi, tj. pracownikom pionu TM nowoczesny biurowiec (obok W-98); wykonawcami byli — Budostal nr 3 i Budostal nr 1, a nadzór inwestycyjny prowadził I-5.

Zakończony został potokowy remont baterii nr 9 w ZK i została ona rozpalona do suszenia; prace remontowe wykonywane przez załogę KGR-4 „Koksorem” z Knurawa zostały — skrócone o ok. 3 tygodnie.

Kierownik ZB, mgr inż. J. Liszka przebywał w Austrii (Wiedeń, Linz) w dniach 15—25 maja i przeprowadził rozmowy w przedsiębiorstwie „Voest-Alpine”, „Ruthner”, „Brown-Boweri Comp”, w rezultacie których uzgodniono zakres szkolenia dla przygotowania załogi dla Oddziału wprawialni Walcowni Blach Karoseryjnych; w okresie 1—2 miesięcy zostanie przeszkolonych 20 pracowników ZB w specjalności technologicznej, mechanicznej, elektrycznej i elektronicznej oraz stosowania komputera i techniki cyfrowej.

Pod kierunkiem DT rozpoczęto działania zmierzające do wprowadzenia metody tzw. „slingerowania” kadzi stalowniczych (dotyczy ona prac przy wymurowce kadzi) z udziałem Zjednoczenia Maszyn Hutniczych i biur projektowych; zastosowanie tej metody umożliwi znaczne przedłużenie żywotności kadzi.

29. V. z udziałem I sekretarza KF PZPR odbyła się narada szerokiego aktyw młodzieżowego Kombinatu na temat zadań młodzieży w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej.

W dniach 29 i 30 maja w sali teatralnej Huty odbyła się giełda materiałów, podczas której pracownicy naszego Kombinatu nabyli po cenach obniżonych różnego rodzaju materiały niezbędne jak: silniki elektryczne, odzież robocza i ochronna, części radiowe i telewizyjne itp.

30 bm. odbyła się w ZDK bardzo miła uroczystość. Pracownicy żegnali odchodzącego po pięciu latach pracy w tej placówce, dyrektora WŁADYSŁAWA KONIECZNEGO (który pe- zostaje nadal w „branży dyrektorskiej”). Były upominki, kwiaty a nawet marsz generalny w wykonaniu orkiestry dętej. Życzymy wielo sukcesów w nowej placówce.

Ak.

Spełnić inżynierską powinność



HANNA LAURECKA, doktor nauk technicznych, główny technolog Zakładów Materiałów Ogniotrwałych HiL, prawie po dwudziestu pięciu latach nieprzerwanej pracy w tym zakładzie odchodzi na wcześniejszą emeryturę. Jaka będzie to wielka strata dla kombinatu zdają sobie sprawę fachowcy z jej branży także stalownicy, wielkopieczownicy i walcownicy, z którymi Laurecka współpracowała na co dzień. To, że pani

doktor mimo zasłużonej emerytury będzie miała pełne ręce roboty nie zmienia faktu, że wnet ją nikt na tym stanowisku w pełni nie zastąpi. Była ona bowiem inżynierem z prawdziwego zdarzenia o jakim marzy każdy zakład. Dziś mogą już o tym napisać, bo wiem, że dotąd nigdy Laurecka nie zabiegała o rozgłos, nie potrzebny był jej poklask, interesowało ją to wszystko za co odpowiadała. Czy tylko?

Laurecka była zawsze kobietą skromną, cichą i pracowitą ale jako inżynier, nigdy w pełni nie zadowolona z osiągniętych wyników, stale szukająca nowych technologicznych rozwiązań. Wymagania jakie stawiała sobie i swoim współpracownikom czyniły ją często „dyktatorem w spodniach”. Wiedzą o tym co nieco ci którzy przeszli jej „szkołę” lub z nią współpracowali. Ale także, wiadomo, że kto wyszedł od Laureckiej nie musiał bać się podjęcia zadnego tematu w swojej dziedzinie. Dziś wiadomo, że wychowała trzech dyrektorów a przede wszystkim wielu ludzi swoim przykładem rozmiłowała w trudnej dziedzinie jakim jest przemysł materiałów ogniotrwałych. Stale poszukiwania przyniosły jej między innymi tytuł doktora, przyniosły także kombinatowi miliony dodatkowych złotych, oszczędności surowcowe i czasowe.

Na jej koncie znajduje się dziesięć wniosków racjonalizatorskich, które zostały opatentowane. Oczywiście czyniąc poszukiwania np. takiego czy innego sposobu wytwarzania zapraw nie sposób byłoby tego uczynić bez współpracy z wieloma specjalistami, praktykami innych specjalizacji. Nigdzie też Laurecka nie podaje siebie jako jedynego autora, wszędzie mówi o sobie jako współtwórcy. Najważniejszym bowiem dla niej jest fakt, iż udało się jej, jako inżynierowi, technologowi, rozwiązać zagadnienie, że dzięki temu jej zakład uzyskał skuteczniejsze syntetyki, że potrafiło uporać się z zagraniczną konkurencją eliminując ją w wielu przypadkach całkowicie. I tak pierwszy wniosek racjonalizatorski opatentowany został w 1958 roku i dotyczył sposobu wytwarzania ogniotrwałej zaprawy zasadowej do wyrobów magnezytowych i chromitowo-magnezytowych.

Potem odkryła nowe sposoby wytwarzania wyrobów ogniotrwałych do celów odlewniczych, następnie sposoby wytwarzania masy do nadtapiania trzonów pieców martenowskich itp. Były także zasypki egzotermiczno-powłokowe do wlewków ze stali uspokojonej i masy ochronne do obmurzy pieców przemysłowych ale i masy na płytki ceramiczne do ocieplania wlewków we wlewnicach. Jak więc widać były to czysto specjalistyczne, stalownicze historie bez których nie mogłyby prawidłowo i skutecznie funkcjonować stalownie, wielkie piece i walcownie. A przecież poza poszukiwaniami czysto teoretycznymi trzeba było wiele dni spędzać na obserwacji pracy stalowniczych urządzeń, zajrzeć wszędzie gdzie króluje wysoka temperatura. Laurecka potrafiła wszędzie dobrać, prześledzić wszystkie stalownicze procesy, sprawdzić w praktyce to co miało być unowocześnić.

Wiele poruszenia w świecie hutniczym i naukowym wywołało opracowanie nowej technologii do produkcji mas bezwodnych dla otworów spustowych wielkich pieców. Przyniosło to państwu oszczędności rzędu dwu milionów dolarów rocznie, które trzeba było dotąd płacić zagranicy. Oczywiście w tym zespole pierwsze skrzypce odegrała doktor Laurecka.

Poza opatentowanymi wnioskami racjonalizatorskimi na koncie dr Laureckiej znajdują się jeszcze dziesiątki innych wniosków, które zastosowano i w kombinacie i w wielu innych hutach Polski. Za tę pracę odznaczono panią Hannę Złotą Odznaką Zasłużonego Racjonalizatora. Rok temu otrzymała także złoty Krzyż Zasługi. Sądzę, że gdyby racjonalizatorom przyznawano nawet diamentowe odznaki byłoby to i tak za mało ażeby wycenić należycie wkład pracy Laureckiej jaki wniosła w

rozwoju polskiego hutnictwa. Była ona bowiem w przemyśle materiałów ogniotrwałych, a Bieda. Do tego dochodzą jej samym hutniczym, tą osobą, do której zwracano się w każdej trudnej sprawie. Laurecka zawsze służyła radą i pomocą a mawia się, że i rady były skuteczne i szczęśliwą rękę także miała. „Umiała trafić w sedno”, słyszy się tu i ówdzie. Ale przecież nie była to tylko gra z jej strony. Te rady oparte były na podłożu głębokich studiów, wzbogaconych o wieloletnią praktykę, borykanie się z rozwiązywaniem codziennych kłopotów jednego z największych zakładów materiałów ogniotrwałych w Polsce. Ogromną wiedzę doceniono na zewnątrz, przez AGH, na której to uczelni przez wiele lat dodatkowo kształciła kadry przyszłych inżynierów.

Wiadomo, że Laurecka posiada całą literaturę dotyczącą jej zainteresowań inżynierskich. Mało kto wie, poza specjalistami, że tę naukową literaturę pani doktor wzbogaciła także kilkoma bardzo wartościowymi pozycjami. Gdyby wymienić choćby skrypty dla studentów opracowane wspólnie z A. Kielskim pt. „Materiały Ogniotrwałe”, czy choćby „Małą encyklopedię materiałów ogniotrwałych” opracowaną wspólnie z W. Biedą. Do tego dochodzą jeszcze dziesiątki publikacji opartych na pracach badawczych, rozsianych po czasopiśmie naukowych i technicznych w kraju.

Wiele można byłoby pisać o Laureckiej jako o wspaniałym, przyjaznym i wyrozumiałym, choć i tak wymagającym szefie. Sama mówi, że gdyby nie była inżynierem na pewno byłaby naukowcem. Wydaje się, że wielu z jej nieformalnych uczniów będzie ją pamiętać do końca swojego życia, że choć Laurecka nie będzie już technologiem ZMO to przecież w dalszym ciągu będą się zwracać do niej o radę, wiedząc, że jej pani doktor nie poskąpi.

ZMO rozbudowuje się w szybkim tempie, kłopotce się, ma problemy, normalna przemysłowego życia. Ale tempo, wyniki jakie dziś ten zakład osiąga są także udziałem pani doktor Laureckiej, wspaniałego naukowca i praktyka, jednego z filarów przemysłu materiałów ogniotrwałych w Polsce.

M. OLEKSY



Póki co bawimy się „tradycyjnie”, oczywiście tam gdzie są place zabaw...

Przez ostatnie dni w sklepach z artykułami dziecięcymi było tłoczniej niż zwykle. Każdy z rodziców chciał w dniu wczorajszym obdarzyć swoje maluchy czymś wyjątkowym a tymczasem nielato było zdobyć rzeczy nawet najpospolitsze. Bo co też oferują przemysł i handel dla naszych najmłodszych?

Wędrowkę rozpoczynamy od sklepów zabawkarskich. Dziecko musi przecież mieć swoją zabawkę — taką, którą chwytą w chwilach głębokich rozterek i nieporozumień ze światem dorosłych; taką, którą tuli do snu. I wcale nie jest to najpiękniejszy samochód ani mechaniczna karuzela ale miękki pluszowy miś, lalka a może kotek z oczami zieleni malachitu... Właśnie jest miś, jest wiele misiów w cenach zaczynających się od złotych dwustu. Są lalki — różne małe i duże, brzydkie i ładne. Te ładne po kilkaset złotych. Może jednak w takim razie kupić coś z zabawek mechanicznych? Może te wirujące kaczkuszki — nie tańsze. Samochodu też nie kupię, bo to uciecha zaledwie na kilka godzin... Ale wielu rodziców wysuwało skrzętnie odłożone na tę okoliczność setki, komentując z niezadowoleniem brak pomysłów przemysłu i niedostatki dystrybucji... i wracało do domu z tajemniczą paczką. Wszystko dla dziecka. Wszystko za jeden szczęśliwy uśmiech Kasi, Basi, Darka.

To prawda, że kupienie ładnej i sensownej do tego zabawki jest już znaczącą pozycją w budżecie domowym. Oczywiście zabawka nie musi być ta najdroższa i najefek-

wniejsza. Może być to coś całkiem niewielkiego, skromnego, jak koniki w malowanym zaprzęgu, ale gdzie to kupić? Gdzie podziwiać się fikuśne zabawki za kilkadziesiąt złotych? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

Tymczasem na dalsze poszukiwanie stosownego upominku udaję się do nowohuckich Domów Książki. Warto by mojej dziewięcioletniej córeczce podarować ładne opowiadanie Porazińskiej, Janczarskiego, Kulmowej czy wiersze Brzechwy, może Broniewskiego? W jednej księgarni znajdują tylko „Zew krwi” Londona, w drugiej to samo, w trzeciej podobnie, w czwartej na dodatek parę historyjek obrazkowych i książeczek do malowania. Marzyły nawet nie można o „Przygodach Krasnala Halabały”, „Plastusiowym pamiętniku” czy „Dzieciach z Leszczynowej Górki”. Panie sprzedawczyńce bezradnie rozkładają ręce — nie ma nic innego, nic

Co słysząc w świecie pluszowych misiów i bajek

nie mamy z literatury dziecięcej, nie wiemy czy będzie... Z książeczki więc trzeba będzie zrezygnować. Na dobranoc natomiast radzę wszystkim mamom zamiast cudownych baśni przygotować własne opowiadanie — bajkę o zaczarowanej księgarni, w której wszystkie półki ogromnej sali wypełnione były książkami dla dzieci z bajecznie kolorowymi obrazkami. Szkoda, że ten zaczarowany świat będzie tylko wyzyskaną bajką.

Nam dorosłym nasuwa się znowu pytanie. Czy wobec zmniejszonych nakładów i liczby wydawanych tytułów książek nie uciepiała przede wszystkim literatura dziecięca? I czy słuszne jest to, że ogalają się tak świat dziecięcych marzeń? Wszakże od dawna wiemy, że książka uczy, wychowuje, bawi... Wiadomo też, że jeśli już w dzieciństwie nie zaszczepi się miłości do książki, to znacznie rzadziej — dla własnej przyjemności — sięgać będzie po nią człowiek dorosły.

Eskaadę w Domach Książki mamy poza sobą. Ale skoro jesteśmy już w kręgu zakupów przed Dniem Dziecka nie wypada omijać sklepów z dziecięcą konfekcją. Sklepowe półki — zatłoczone, kolorowe przyciągają wzrok matek.

Proszę rajstopki na 3 — 4 latka. Nie ma. Wobec tego proszę mi pokazać koszulki na ten wiek. Niestety, nie ma. Może sweterek, taki lekki, rozpinany.

Proszę pani, na ten rozmiar nie ma. Są bardzo praktyczne kombinezonki z frotte ale najwyższe na dwa latka... Jaka szkoda, że kiedy dziecko miało niegdyś dwa latka nie kupowała praktycznych półgolfów, które akurat wtedy były ra cztery latka. Byłyby jak znalazł. A w ogóle lepiej siuchać doświadczonych matek i opalacze kupować zimną a welniacze swetry w środku lata.

Na ratunek przyszła wspaniała, słoneczna pogoda. Ona to podsunęła mi jeszcze jedną myśl. Przecież dziewczynki całe dnie skaczą teraz na gumach. Wprawdzie wąskiej gumy w pasmanterii nie dostajam, ale przecież cóż to za sprawa wyciągnąć gumki ze starych majteczek powiązać, pozszywać... Tym „sposobem gospodarz” córka otrzymała prawie nową gumę od mamy, czekoladki od taty a „wygospodarowane” pieniądze odłożyliśmy na wspólną, wakacyjną wycieczkę. Czy wycieczka będzie udana? Zależy to znowu od pogody. Ale przecież wiemy, że naj... najpiękniejsze w świecie to wakacje są. Pójdą więc w kął stare, pluszowe misie i kolorowe bajki. Zawsze więc niech będzie słońce... życzymy i przedszkolakom i ich starszym kolegom, wszakże za kilka dni szkolny dzwonek zabrzmi po raz ostatni. Cały świat pluszowych misiów wysyłamy na urlop a dorosłym z krajny produkcji zabawek, odzież, bucików i książek dla dzieci przypominamy, że wakacje niebawem się skończą i nie wiadomo czy w najbliższej jesieni będą znowu modne skakanki...

HENRYKA ROSIEK



...a tam, gdzie ich nie ma, to klatka schodowa też jest dobrym miejscem.

Zdjęcia: J. WCISŁO

Kombatanci nie przepuszczają żadnej okazji, aby spotkać się ze swymi młodszymi kolegami — ludźmi w mundurach. Nasi zbowidowcy utrzymują bliskie i bardzo serdeczne kontakty z jednostkami wojskowymi, a współpraca polega głównie na wzajemnych odwiedzinach oraz podejmowanych od czasu do czasu wspólnych akcjach.

Zbowidowcy z Zakładu Wielkopiecowego HiL od wielu już lat związani są z warszawską Jednostką Wojskową, a także z Kolem ZBoWiD Warszawa Praga-Północ. Ostatnio nastąpiło spotkanie w Warszawie, a niebawem kroki się rewizyta warszawian u nas w hucie.

Wycieczka zbowidowców Zakładu Wielkopiecowego HiL pod

Kombatanci u żołnierzy Wojska Polskiego

Kierownikiem prezesa Koła — Stanisława Czekaja — była bardzo serdecznie podejmowana przez warszawskich przyjaciół. Dużo pomogli oni w jej zorganizowaniu, w zapewnieniu kwatery i wyżywienia w stolicy, a wiadomo, że ruch wycieczkowy duży, a więc nie takie to łatwe. Duża zatem wdzięczność za pomoc!

Program pobytu w stolicy był bardzo urozmaicony. Powiewa wycieczka odbywała się z okazji Święta Zwycięstwa i Dnia Kombatanta, rozpoczęła się od złożenia kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza i przy pomniku warszawskiej Nike. Następnie zwiedzano stolicę i Wilanów, dłuższy zatrzymując się przy pomnikach pamięci narodowej takich jak Pawiak, Palmiry, Powązki.

Udało się spotkanie z oficerami i żołnierzami zaprzyjaźnionej Jednostki Wojskowej oraz ze zbowidowcami Koła Warszawa Praga-Północ. W przyjemnej atmosferze mówiono o rozszerzeniu i zacieśnieniu istniejącej współpracy. Snuły się też wspomnienia z lat najcięższej wojennej próby. W spotkaniu uczestniczyli m. in.: płk Turczyński, mjr Sereda, przedstawiciele opiekuńczego Zakładu pracy — Spółdzielni Inwalidów — p.p. Pasternak i Hamera, przew. Koła ZBoWiD — red. Zamojski. Miły wieczór zakończył się wymianą upominków. Wspomnę jeszcze i o tym, że żołnierze zaprosili swych gości z Kombinatu HiL na strzelnicę i tam zorganizowali małe zawody. Okazało się, że chociaż skronie przypuszyły już szron i oko już nie takie jak wtedy, to jednak kule pistoletu wojskowego posyłał zbowidowcy nie w powietrze, ale w... tarcze.

Czekamy teraz na spotkanie w Nowej Hucie! (jd)

Wielka jest więc ranga Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, odpowiedzialność jest praca tej załogi! Nic dziwnego, że jedna z pierwszych odbywających się obecnie w HiL narad aktywów partyjnego i gospodarczego, w których udział biorą dyrektor produkcji mgr inż. Janusz Razowski i dyrektor ekonomiczny inż. mgr Stanisław Suchoński, poświęconą była właśnie zagadnieniu materiałów ogniotrwałych. Nie chodziło zresztą tylko o znalezienie sposobów, aby produkowane w ZO materiały ogniotrwałe były lepszej jakości, bardziej odporne na wysokie temperatury i wytrzymałe. Chodziło także o to, aby zapewnić pracę gospodarną a więc — nie przekraczanie kosztów produkcji i innych wskaźników ekonomicznych.

Zakład Materiałów Ogniotrwałych HiL nie może nieestety poszczycić się w br. dobrymi wynikami produkcyjnymi. Osiągnął nawet gorsze rezultaty niż w ciągu 4 miesięcy roku ubiegłego. Raz po raz padały na naradzie nazwy wyrobów, których saldo okazało się dotąd minusowe — wyroby glinokrzemianowe, szamotowe, masa bezwodna, masa do torkretowania, zaprawa, wyroby magnezytowe, dolomit prażony, wkładki izolacyjne. Niedobór zanotowano również w... nawozach wapniowych i magnezytowych. Może nie takie to istotne dla bilansu Zakładu, ale

Dla młodzieży - wczasowy wędrownic

Dla tych, którzy się pospieszą, znajdują się jeszcze wolne miejsca na atrakcyjnych obozach wędrownych w Gorcach, Beskidzie Żywieckim, Kotlinie Kłodzkiej i Bieszczadach — dla dzieci hutników urodzonych w latach 1961—1962:

Gorce: 25. VI. — 9. VII. (dziewczynki);
Beskid Żywiecki: 11. VII. — 24. VII. (dziewczynki);
Kudowa — Ładek Zdrój: 11. VII. — 24. VII. (dziewczynki); 71-90.

Krosno — Iwoniec: 21. VII. — 3. VIII. (chłopcy);
Kudowa Zdrój: 4. VIII. — 18. VIII. (chłopcy).

Wybrane szlaki turystyczne są piękne widokowo i niezbyt forsowne. Uczestnicy obozów wędrownych poprawiają swoją sprawność fizyczną i będą mieli szansę zdobycia odznak turystycznych. Zgłoszenia po skierowania na obozy w Ośrodku Wczasów i Kolonii — bud. „S”, parter, pok. 17., tel. 71-90.

OSTATNIO POSEŁ TOW. KAZIMIERZ KURAS PRZEDSTAWIŁ W IMIENIU ZESPÓŁU POSELSKIEGO PODKOMISJI HUTNICTWA AKTUALNĄ SITUACJĘ PANUJĄCĄ W PRZEMYSLE KOKSOWNICZYM. JEGO WNIOSKI I UWAGI KONCENTRUJĄ SIĘ WOKÓŁ SPRAW DOTYCZĄCYCH MODERNIZACJI KOKSOWNICTWA W POLSCE. PONIZEJ ZAMIESZCZAMY OBSZERNE FRAGMENTY WYSTĄPIENIA POSEŁA KAZIMIERZA KURASIA NA POSIEDZENIU KOMISJI SEJMOWEJ PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO, MASZYNOWEGO I HUTNICZEGO.

Wyniki wizytacji poselskiej dokonanej w zakładach koksowniczych w Wałbrzychu, Dziesławicach i Zabrzcu, oraz w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzcu-Biskupicach, jak również materiały opracowane przez resort hutnictwa wskazują, że przemysł koksowniczy nie nadąża za rozwojem innych gałęzi przemysłu i gospodarki narodowej.

Znaczne opóźnienia w rozwoju przetwórstwa koksowniczego, będące wynikiem niezrealizowania planowych inwestycji — w tym również objętych Uchwałami Prezydium Rządu — przy równoczesnym wzroście zapotrzebowania na koks spowodowały trudną sytuację bilansową w koksie. Wszelkie działania podejmowane w celu utrzymania szeregu starych, wyeksploatowanych i szczególnie uciążliwych dla obsługi i otoczenia baterii koksowniczych nie są w stanie zapobiec stalemu pogarszaniu się bilansu koksu.

Na uwagę zasługuje także omówienie stanu technicznego baterii koksowniczych w Kombinacie HiL.

Produkcja 4.250 mln ton koksu rocznie jest drugą co do wielkości w kraju. Z 12 posiadanych baterii połowa przekroczyła 20-letni okres intensywnej eksploatacji, bez remontów

kapitałnych. Z remontów kapitałnych zrezygnowano świadomie z uwagi na przewidywaną modernizację Zakładu, polegającą na budowaniu baterii wielkokomorowej o wydajności 1 mln ton koksu rocznie, w miejsce starszych i najbardziej wyeksploatowanych baterii. Prowadzone od 1967 roku remonty zimne, w miejsce remontów kapitałnych okazały się nietrwałe i po okresie około 8 lat należało je powtarzać.

Prowadzenie tylko remontów zimnych, polegających na przebudowie ścian przedłuża okres eksploatacji baterii i zapobiega doraznie znacznemu spadkowi produkcji, lecz nie przywraca pełnej zdolności produkcyjnej. Z porównania wielkości zapotrzebowania na

koks z wielkością produkcji wynika wrażliwy deficyt, który w br. wyniesie około 1 mln ton, osiągając maksymalną wielkość niedoboru 2,8 mln ton w 1981 roku. Ogólnie rozmiary deficytu ustalono przy założeniu eksportu do 2,5 mln ton, podczas gdy potrzeby w tym zakresie szacowane są w wysokości co najmniej 2,7—3,0 mln ton. Rzeczywisty deficyt koksu może przybrać bardziej ostre rozmiary, na co wpływ mieć może przedstawiony fatalny stan techniczny szeregu baterii koksowniczych. Rysujące się trudności w okresie najbliższych 6 lat w zbilansowaniu koksu, mające wpływ na rozwój szeregu innych ważnych gałęzi gospodarki narodowej (przemysł materiałów budowlanych, odlewnictwo

inne) nakazują niezwłoczne podjęcie decyzji w zakresie realizacji programu inwestycyjnego i modernizacyjnego oraz podjęcie szeregu innych przedsięwzięć zmierzających do złagodzenia napięć bilansowych w najbliższych latach.

Postulatem zasadniczej wagi jest obecnie podjęcie decyzji:

- o rozpoczęciu budowy Zakładów Koksowniczych „Ciernie” o zdolności produkcyjnej 3,3 mln ton koksu na rok, z równoczesną budową koksowni o tej samej zdolności produkcyjnej w Hucie „Katowice”;
- o budowie baterii wielkokomorowej w Zakładzie Koksowniczym Huty im. Lenina o zdolności produkcyjnej 1,1 mln ton koksu na rok;

Wymaga również uregulowania problem wartości wody w węglu dostarczonym przez kopalnię. Obowiązujące dotychczas uzgodnienia z resortem górnictwa dopuszczają zawartość wody do 11 proc., podczas gdy technologia koksowania określa górną zawartość na 7 proc. przy systemie zasypowym. Biorąc pod uwagę, że zdolność produkcyjna baterii wzrasta o około 2 proc. przy obniżeniu zawilgocenia o 1 proc. — czynnik ten należy uznać jako jeden z ważniejszych w rozwiązaniu trudności bilansowych.

Z innych podnoszonych w czasie wizytacji spraw na szczególną uwagę zasługują problemy przeróbki produktów węglopodobnych i produkcji gazu koksowniczego.

Dla zapewnienia pełnej realizacji nakreślonego programu inwestycyjnego i wykonania całokształtu prac modernizacyjnych niezbędne jest udzielenie pomocy przez zaplecze naukowo-badawcze w zakresie przygotowania dokumentacji oraz zapewnienie wymaganych dostaw maszyn i urządzeń koksowniczych, konstrukcji stalowych i materiałów ogniotrwałych.

Z uwagi na wielkość naszego przemysłu koksowniczego (VI miejsce w świecie) i wagę jego rozwoju dla gospodarki narodowej oraz dla osiągnięcia wysokiego poziomu technicznego, jak również stałego dalszego podnoszenia techniki i technologii stosowanych w tym przemyśle konieczne jest rozbudowanie Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla.

nitarne, które przyczyniły się do podniesienia estetyki i stanu sanitarnego huty. Kolo to rozciągnęło także troskliwą opiekę nad ludźmi wymagającymi pomocy.

Od 1965 roku do stałego programu tego Kola-jubilata wszedł nowy element działalności, mianowicie honorowe krwiodawstwo. Już w tym jednym roku członkowie Kola oddali honorowo 40 litrów krwi. Akcja tak ładnie wtedy zapoczątkowana rozwija się do dzisiaj. W 1975 roku został powołany do życia Klub Honorowych Dawców Krwi. Niejednemu z naszych przodków o jego licz-

Szkoła aktywów PCK

na taką nazwę zasłużyło sobie pierwsze w naszej hucie Kolo PCK będące kuźnią aktywów. Kolo to powstało w 1963 roku w Warsztacie Mechanicznym. Przewodniczącą została wówczas wybrana pani Magdalena Kajfasz. Minęło 25 lat. Do dziś działają w PCK tacy aktywiści jak Stanisław Kelman i Marian Budź.

Kolo od razu po powstaniu rozwinęło bardzo aktywną działalność. Zorganizowało drużynę sanitarno-medyczną. Prowadziło szkolenie załogi w udzielaniu pierwszej pomocy. Przeprowadzało przeglądy sa-

Jakość materiałów ogniotrwałych determinuje pracę huty

Słota to prawda, że od trwałości i wymurówki pieców hutniczych, a więc od jakości materiałów ogniotrwałych, zależy praca całego Kombinatu. Jeżeli materiały ogniotrwałe są dobre — kampania pracy pieców trwa tyle, albo czasem i dłużej, ile zaplanowano. A wtedy są dobre wyniki produkcyjne! Jeżeli jednak piece nie wytrzymują zaplanowanej kampanii — trzeba je poddawać awaryjnym remontom. Każdy taki postój równa się ewidentnym stratom. Ginią tony produkcji hutniczej, łamie się plan i w rezultacie nasz Kombinat nie realizuje w pełni zamówień klientów.

Wielką jest więc ranga Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, odpowiedzialność jest praca tej załogi! Nic dziwnego, że jedna z pierwszych odbywających się obecnie w HiL narad aktywów partyjnego i gospodarczego, w których udział biorą dyrektor produkcji mgr inż. Janusz Razowski i dyrektor ekonomiczny inż. mgr Stanisław Suchoński, poświęconą była właśnie zagadnieniu materiałów ogniotrwałych. Nie chodziło zresztą tylko o znalezienie sposobów, aby produkowane w ZO materiały ogniotrwałe były lepszej jakości, bardziej odporne na wysokie temperatury i wytrzymałe. Chodziło także o to, aby zapewnić pracę gospodarną a więc — nie przekraczanie kosztów produkcji i innych wskaźników ekonomicznych.

Zakład Materiałów Ogniotrwałych HiL nie może nieestety poszczycić się w br. dobrymi wynikami produkcyjnymi. Osiągnął nawet gorsze rezultaty niż w ciągu 4 miesięcy roku ubiegłego. Raz po raz padały na naradzie nazwy wyrobów, których saldo okazało się dotąd minusowe — wyroby glinokrzemianowe, szamotowe, masa bezwodna, masa do torkretowania, zaprawa, wyroby magnezytowe, dolomit prażony, wkładki izolacyjne. Niedobór zanotowano również w... nawozach wapniowych i magnezytowych. Może nie takie to istotne dla bilansu Zakładu, ale

jakże ważne jeżeli wziąć pod uwagę potrzeby naszego rolnictwa!

W parze z niewykonaną produkcją poszły niestety również słabe wyniki ekonomiczne. Znowu słuchaliśmy długiej listy wyrobów produkowanych drożej niż zaplanowano. Na tej liście mieściły się i wyroby szamotowe, masy do torkretowania, zaprawy, wyroby magnezytowe. A więc nie tylko, że plan nie został wykonany, ale pracowała załoga Zakładu bez rachunku ekonomicznego w rękę, bez korygowania kosztów w miarę ich niebezpiecznego narastania. Żeby to chociaż odbywało się równoległe ze wzrostem jakości produkcji, myślę, że mniej by się wtedy można martwić niewykonaniem planów i niegospodarnością. Stało się jednak inaczej.

Mocnym echem rozległo się na sali stwierdzenie dyrektora ekonomicznego, że Zakład poniósł bardzo duże straty nadzwyczajne. W roku ubiegłym nie było z tym problemem, straty nadzwyczajne w okresie 4 miesięcy kosztowały Zakład tylko 21 tys. zł. Teraz jest znacznie gorzej, wręcz fatalnie. Straty, których na dobrą sprawę w ogóle nie powinno być, sięgnęły kwoty ponad milion złotych. Poważną pozycję stanowi w tym przetrzymywanie i zanieczyszczenie taboru kolejowego. Nikt nie powie mi, że były to przyczyny obiektywne, że nie dało się przed tymi stratami ustrzec.

Wiadomo, że załoga ZO pracuje w trudnych warunkach borykając się z takimi samymi kłopotami, a może większymi, jak inne zakłady i wydziały huty. Dochodzą do tego jeszcze sprawy płacowe, niedobory kadrowe, trudności z niektórymi surowcami. To wszystko nie może jednak tłumaczyć istniejącego stanu rzeczy. A w trakcie narady, niemała liczba dyskusantów, zamiast rzetelnie zastanowić się co trzeba zrobić, aby wyjść z impasu, aby w istniejących warunkach po prostu lepiej pracować, próbowała biadoleństwa i zaslaniania się trudnościami obiektywnymi.

Taka postawa jest dzisiaj, musimy sobie to otwarcie powiedzieć, absolutnie nie do przyjęcia. Wymagania są i muszą być — coraz wyższe. Od huty,

w którą cały naród zainwestował wielomiliardowy kapitał, oczekuje się dobrej pracy, wykonywania planów i gospodarności. Inaczej być nie może, po prostu dlatego, że jeżeli zaczniemy dreptać w miejscu i jeszcze w dodatku biadolnić, nikt nie zaspokoi naszych aspiracji do lepszego, dostatniejszego życia. Nikt nam nie sprezentuje wyższej stopy życiowej. Sami musimy sobie ją wypracować zwiększając przede wszystkim wymagania od siebie, a potem od drugich.

Muszę się przyznać, że wyszedłem z narady nie usłyszawszy nic konkretnie co się będzie robić, żeby wybrak przy produkcji zatyce w Wydz. Szamotowym nie był tak wielki (dochodzi do 50 proc.). Nie usłyszałem wyjaśnienia dlaczego zmodyfikowany piec tunelowy, na który tak wszyscy liczyli, nie osiąga zaplanowanej temperatury 1.700 stopni. A przecież wiąże się to z jakością wyrobów. Powinno się więc bić na alarm, trzy tygodnie opóźnienia, to dużo, to znówu straty...

Padło też na tej naradzie zastawiające stwierdzenie: sprowadzamy bardzo drogie surowce (stad przekroczenie kosztów produkcji), a jakości wyrobów nie ma. Czy w takiej sytuacji nie lepiej stosować surowce tańsze, zastępcze? Zabrzmiało to hasłowo. Myślę, że warto sprawie lepiej się przyrzec i podjąć jakąś konkretną decyzję!

Nikt z dyskusantów nie mówił nic o dyscyplinie pracy (tej faktycznej, wiążącej się z wykorzystaniem dnia pracy i urzędów, a nie formalnej). Odnosiło się wrażenie, że nikt nie ma do siebie o to pretensji, że wszystko jest dobrze. Tymczasem dyrektor Razowski dał przykłady, że dyscyplina ulegała rozluźnieniu, jeden pracuje a sześciu wokół niego się obija. Bywa, że śpi sobie na nocnej zmianie zamiast pracować. Te fakty są sygnałem, że nie tylko w organizacji pracy, ale i w dyscyplinie duże są jeszcze rezerwy. Każdego musi obowiązywać rzetelność w pracy. Jeżeli tego nie wyegzekwujemy, od góry do dołu i od dołu do góry, cudów nie oczekujemy...

JERZY DANEK

Być koksownikiem...

o budowie baterii do koksowania paku o zdolności produkcyjnej 100.000 ton koksu pakowego na rok w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Dziesławicach.

Dla osiągnięcia podanych wielkości w produkcji koksu niezbędnym warunkiem jest zabezpieczenie dostaw węgla w potrzebnych ilościach i w typach, wynikających z receptur mieszanki wsadowych.

Wymaga również uregulowania problem wartości wody w węglu dostarczonym przez kopalnię. Obowiązujące dotychczas uzgodnienia z resortem górnictwa dopuszczają zawartość wody do 11 proc., podczas gdy technologia koksowania określa górną zawartość na 7 proc. przy systemie zasypowym. Biorąc pod uwagę, że zdolność produkcyjna baterii wzrasta o około 2 proc. przy obniżeniu zawilgocenia o 1 proc. — czynnik ten należy uznać jako jeden z ważniejszych w rozwiązaniu trudności bilansowych.

Z innych podnoszonych w czasie wizytacji spraw na szczególną uwagę zasługują problemy przeróbki produktów węglopodobnych i produkcji gazu koksowniczego.

Dla zapewnienia pełnej realizacji nakreślonego programu inwestycyjnego i wykonania całokształtu prac modernizacyjnych niezbędne jest udzielenie pomocy przez zaplecze naukowo-badawcze w zakresie przygotowania dokumentacji oraz zapewnienie wymaganych dostaw maszyn i urządzeń koksowniczych, konstrukcji stalowych i materiałów ogniotrwałych.

Z uwagi na wielkość naszego przemysłu koksowniczego (VI miejsce w świecie) i wagę jego rozwoju dla gospodarki narodowej oraz dla osiągnięcia wysokiego poziomu technicznego, jak również stałego dalszego podnoszenia techniki i technologii stosowanych w tym przemyśle konieczne jest rozbudowanie Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla.

Praca w koksowniach jest szczególnie uciążliwa z uwagi na duży stopień zapylenia i panujące wysokie temperatury, dlatego też coraz trudniejszy jest nabór zwłaszcza młodych pracowników.

O braku naboru młodych pracowników świadczy m. in. średni wiek załogi w niektórych koksowniach. Tak np. średni wiek załogi w ZK „Wałbrzych” wynosi 42 lata. Konkurencyjność innych zawodów wpływa na znaczną fluktuację i osłabienie dyscypliny pracy.

Na uwagę zasługuje również zjawisko likwidacji w ostatnich 20 latach szeregu szkół zasadniczych i średnich o specjalności koksowniczej. W warunkach masowego szkolenia młodzieży w innych specjalnościach przekreślano to z reguły możliwość naboru kadr do pracy w koksowniach.

W oparciu o posiadane materiały oraz uzyskane w toku wizytacji poselskiej informacje można stwierdzić jak ważną aktualnie sprawą jest rozwój i modernizacja zakładów koksowniczych, gdyż dominuje w tym przede wszystkim interes gospodarki narodowej. Trudna sytuacja bilansowa w koksie mająca wpływ na ograniczenie rozwoju szeregu innych ważnych gałęzi gospodarki narodowej nakłada obowiązek zintensyfikowania produkcji koksu drogą rozbudowy i pełniejszego wykorzystania potencjału produkcyjnego w przemyśle koksowniczym.

Dotyczy to w szczególności:

- Przekładając w imieniu Podkomisji Hutnictwa powyższe uwagi, wnioski i spostrzeżenia, będące wynikiem wizytacji poselskiej w zakładach koksowniczych, wyrazem poglądu, że pełne i kompleksowe podjęcie decyzji przez upoważnione do ich podejmowania szczeble administracji gospodarczej powinno zapewnić liczącą się poprawę w niekorzystnie zapowiadającym się na najbliższe lata bilansie koksu.
- Intensyfikacji produkcji m. in. poprzez stosowanie materiałów ceramicznych o podwyższonej gęstości i ogniotrwałości.
- Wdrożenie nowych technologii przygotowania wsadu węglowego w tym optymalnego rozdrobnienia składników mieszanki, brykietowania, olejowania oraz wstępnego podsuśnięcia i podgrzewania wsadu.
- Dalszego prowadzenia prac naukowo-badawczych w zakresie niekonwencjonalnych metod produkcji paliw bezdymnych.
- Zabezpieczenia odpowiedniego potencjału remontowego „Koksoremu” dla utrzymania posiadanych baterii i zakładów w możliwej do osiągnięcia sprawności technicznej.
- Stosowania suchego gaszenia koksu z wykorzystaniem ciepła fizycznego suchego gaszenia do produkcji pary.
- Zapewnienia rozbudowy potencjału produkcyjnego koksownictwa, planowego realizowania podejmowanych przedsięwzięć inwestycyjnych i modernizacyjnych oraz osiągnięcia ustalonych zdolności projektowych.

Pasje Jana Wojnarskiego



swoją pasję. Latem zbierał materiały tj. dokumentację starych zabytków, fotografie, widokówki... a gdy nadeszła zima porządkował je z nadzieją, że kiedyś może to być lekcja pogładowa dla tych, którzy zapomnieli jak winniśmy cenić i chronić ostatnie zabytki kultury polskiej. Z dumą pokazywał mi całą bibliotekę i mnóstwo obrazów malowanych przez jego ojca profesora ASP w Krakowie — malarza i grafika.

Martwił się, że ciasnota mieszkaniowa nie pozwala na zawieszanie wielu jeszcze obrazów, które się niszczą w piwnicy. Stała się jego pracą zainteresować Zakładowy Dom Kultury HIL, gdzie w ramach Olimpiady Kulturalnej otwarto konkurs folklorystyczny.

Niestety nikt nie wziął poważnie do serca pasji pana Wojnarskiego, a szkoda. W ZDK co roku obchodzi się DNI FOLKLORU i za słone pieniądze zapraszani są obcy prelegenci, bajorze itp... a ile ciekawych rzeczy mogłoby opowiedzieć mgr Wojnarski, skromny i jakże bezinteresowny człowiek.

Dobrze się stało, że pan Wojnarski na własny koszt wyszedł ze swoimi pracami na zewnątrz, urządzając najpierw wystawę prac dla MIASTA KRAKOWA... Następnie po ogromnym sukcesie w Krakowie na zaproszenie Towarzystwa „FRANCE POLOGNE” wszystkie prace (ponad 600 fotografii, obrazów ojca i grafik) zawiózł do PARYŻA. W Paryżu mgr Wojnarski dostaje odznaczenie za swą pracę i zostaje honorowym członkiem tego Towarzystwa. Po Paryżu kolej na Szwajcarię. Ma kilka wystaw w Zurychu i Lozannie, z których jako trofeum przywiózł książkę wpisów, do której wpisywali się tradycyjnym zwyczajem zwiedzający wystawę. Czytając te wpisy trudno mi jest nawet opisać jak bardzo nasza Polonia jest przywiązana do starych pamiątek i kultury polskiej. Tyle tam ciepłych słów i uznania dla pana Wojnarskiego za jego ogromne poświęcenie i pasję.

Pan Wojnarski całość tych wypowiedzi wyjaśnił w sposób jasny i zdecydowany:

Miłość do sztuki już w dzieciństwie nauczył mnie mój ojciec. Łącząc te dwa nurty wystawy, pragnę wyrazić hold i wdzięczność ojcu, za tę właśnie miłość. Twierdził on, że nie są ważne korzyści, płynące z nabytych studiów uniwersyteckimi umiejętnościami fachowymi, ale miłość do swojskości. Twierdził, że piękno tkwiące w polskim krajoznictwie, to niejako bilet wizytowy naszego kraju, jego wielkiej i specyficznej kultury oraz historii 1000-letniego strażownika na rubieżach Europy.

Dziś nie czuję się już samotny w mojej działalności, wspomagam mnie bowiem spory krąg przyjaciół Krajoznawstwa Polskiego. Z całej ulotyły się do tego prasa, telewizja i film. Za swoją wystawę we Francji otrzymałem dyplom honorowy.

Istotnymi celami jakie mi obecnie przyswajam i do których realizacji uparcie dążę są: popularyzacja wybranych wartości polskiego krajoznawstwa kulturalnego poprzez wystawy, prelekcje, dyskusje, wywiady. Dążenie do opracowania mapy krajoznawstwa Polski, wydania albumu, kartek-widokówek popularyzujących problematykę, gromadzenie zbiorów umożliwiających studia i pogłębianie wiadomości o polskim krajoznictwie, stała interwencja w przypadkach zagrożenia wartości krajoznawczych w wy-stąpieniach do władz, ofiarowanie własnych zbiorów do muzeum. Myślę o wydaniu monografii poświęconej twórczości mego ojca w 100-ną rocznicę jego urodzin.

Długa jest lista planów i założeń jakie sobie narzucił Jan Wojnarski, ale czy stan zdrowia pozwoli mu to wszystko zrealizować? Myślę, że tak, jeżeli w jego pracy weźmą udział wszyscy którym sprawa leży na sercu.

URSZULA CISZEK

B yłam rachmistrzem podczas ostatniego spisu ludności. Ob-sługiwałam blok 24 w os. SPORTOWYM i tam poznałam Jana Wojnarskiego. Nie tylko jako człowieka, ale jako jed-nego z najbardziej bezinteresownych pieców polskiej kultury i polskiego folkloru. Już wówczas byłam oczarowana jego pasją zbieractwa. Nawet w chorobie nie ustawał w pracy. Znalazł

DECYZJA O PRZENIESIENIU KLAS CZWARTYCH, PIĄTYCH I SZÓSTYCH Z MISTRZEJOWICKICH SZKÓŁ

— Oczywiście, przeniesienie dzieci ze szkoły do szkoły jest posunięciem doraźnie łagodzącym kłopoty zatłoczonych mistrzejowickich szkół, w których każda z klas ma po kilka a nawet kilkanaście oddziałów. W tej sytuacji, gdzie szkoły pracują „od świtu do zmroku” decyzja o przeniesieniu niektórych klas była koniecznością. Po dokładnym rozważeniu sprawy i konsultacjach z rodzicami postanowiono, że dla dobra dzieci i dla usprawnienia organizacji pracy szkoły klasy czwarte i piąte muszą być przeniesione do innych szkół.

Jak informuje inspektor szkolny mgr Tadeusz Rybczyk

ze Szkoły nr 126 w os. Tysiąc-lecia uczniowie klas IV i V będą chodzili do szkoły w os. Strusia. Jest to odległość stosunkowo niewielka i niewyma-gająca dojazdu środkami komuni-kacji miejskiej. Natomiast w przypadku pozostałych szkół mistrzejowickich przeniesione zostaną klasy piąte i szóste. Ze Szkoły Podstawowej nr 85 os. Złotego Wieku uczniowie tych klas dojeżdżać będą do szkoły w os. Kalinowe. Ze Szkoły nr 144 os. Bohaterów Września — do szkoły w os. Jagiellońskim (dwie klasy piąte). Ze Szkoły nr 84 (dwie klasy piąte i dwie szóste) — do szkoły w os. Kalinowe.

Te trudne decyzje „migracji” dzieci jeszcze raz na ogólno-dzielnicowym forum postawily jednocześnie sprawę budowy nowego budynku szkolnego w zespole osiedli mistrzejowickich. Są nadzieje, że jeszcze w tym roku rozpoczęta zostanie budowa szkoły... i obietnice, że budowlani zakończą inwe-stycję w roku przyszłym. (R)

Niewielką ilością domostw wyróżnia się Wadów. W po-łowie XIX stulecia stanowił jeszcze wieś warta zakładu, potem jednak na skutek niedbałości władarzy nastąpił upadek Wadowa. O wsi tej i jej właścicielach ciekawych słów kilka znajdujemy na kartach II tomu wspomnieniowych „Opowiadania” Kazimierza Girtlera. Pod datą 1845 r. krakowski pamiętnikarz notował:

„Obok Ruszczy leży Wadów, wieś dobra, w położeniu równym, lubo już o połowę nie to co Ruszcza. Przy drodze jest tam stara ciosowa figura z herbami. Wadów był ongi Wadow-skich, a za mych czasów Antoniego Szastera, medycyny dok-tora, który go zostawił synowi, też Antoniemu z imienia, a na którym dobrze leży przysłowie: „I w Paryżu nie robię z ousa ryżu”. (...) Był to niby młodzieniec wykształcony, ale naprawdę tak wiele mu do tego brakowało, że lada żak mógł do niego zawołać: „Kolego!” Stary kiwoł głową nad Anto-siem, a Antoś brał to za pochwałę”.

W tym miejscu Girtler wplótł przysłowie z czasów powstania listopadowego artylerzysty Antoniego Szastera juniora, który

Ulice i osiedla Nowej Huty

WADÓW

tak zapędził się na spacer... aż przeszedłszy strażę dostał się do obozu nieprzyjaciela i wojaczkę zakończył w niewoli. Po zwolnieniu popadł w alkoholizm i „zginął oą gorzalki”. O stanie gospodarstwa w Wadowie czytamy dalej u Girtlera: „Jaki pan tacy stądry. Nie pamiętam trzeźwego ekonomy w Wadowie, bo choć pan tam nie mieszkał to skoro przybył, tak zaraz poił wódką co żyło przy domu. Ekonom, foriale, parobcy, dziewczki, piło wszystko, poki się na nogach trzymać mogło, poki razem z panem nie runęło na posadzce tego ład-nego dworu (...) A w polu? Można było widzieć stojące z bro-niami szkapy, często i z wozem, gdy fernal spał sobie jak o północy. (...) Pustki się robiły. (...) Tyle dostatku, tyle chleba marniało przez bydlęcą nałóg. W spadku po nim wzięła Wa-dów panna Różyca, córka jenerala...”

Marginalnie — pisząc o przeszłości Wadowa — przypomnia-łem zasłużoną krakowską postać — Antoniego Szastera se-niora (1759—1839). Ten wódnarz Wadowa i folwarku Piaski za rogatką mogiłą, senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, był sławą krakowskiej medycyny i profesorem farmacji w Akademii Krakowskiej. Imię jego ojca — Jana nosi apteka na rogu Rynku Gł. i ul. św. Jana. Jest to jeszcze jedna wieź personalna starego Krakowa z tradycjami Nowej Huty.

Wadów i ulica Wadowska leżą na północno-wschodnich krańcach Nowej Huty. TADEUSZ Z. BEDNAHSKI

WALNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI SM „HUTNIK”

We wtorek, 30 bm. z udziałem przedstawicieli władz dziel-nicy Nowa Huta, odbyło się doroczne walne zebranie przed-stawicieli największej w regionie krakowskim spółdzielni mieszkaniowej.

XX sesja — mimo, iż jubileusowa, nie była zbyt uroczy-sta, a raczej bardzo robocza.

Do istotnych problemów wniesionych w trakcie ożywionej dyskusji przez przedstawicieli blisko 25-tysięcznej rzeszy spółdzielców wrocław w następnym numerze GNH.

Pomysłodawca

Sądymy, iż nie był to tylko odosobniony przypadek. Jeden z nowohuckich kierowców zgłosił odpowiednim władzom, iż za-gubił prawo jazdy, choć ono tkwiło w dalszym ciągu w jego portfelu. Otrzymując duplikat także zgłosił po pewnym czasie o jego zaginięciu. Mając trzy prawa jazdy w kieszeni mógł nasz bohater jeździć swoim samochodem w stanie nieprzydatnym. Ale wiadomo, że do trzech razy sztuka. Przy trzeciej wpadce wy-dało się wszystko i nasz pomysłodawca czeka na finał swoich pomysłów.

UCZNIOWIE SZKOŁY NR 86 — NAJOSZCZĘDNIJSI

Pierwszą szkołą oszczędnego gospodarowania pieniędzmi jest oczywiście Szkolna Kasa Oszczędności. I wówczas forma ta ma sens wychowawczy jeśli dziecko świadomie zabiega o zwiększenie wkładów pracą własną — poprzez sprzedaż makulatury, złomu... gromadzi złotówki, które dostało np. na słodycze. Natomiast jeśli są to systematyczne darowizny od rodziców, to SKO ma o wiele mniejsze znaczenie w przygo-towaniu dziecka do „dorosłego oszczędzania”. Właśnie w Szkole Podstawowej nr 86 im Powstańców Śląskich, SKO rozwija-jące się pod kierownictwem nauczycielek — Władysławy Maliny i Heleny Pietruszki, czy gromadzenia i gospodarowa-nia pieniędzmi.

Na 30 szkół biorących udział w konkursie oszczędności uc-zniowie osiemdziesiątej szóstej uzyskali pierwsze miejsca w dzielnicy a drugie w województwie-miejskim krakowskim. Z tej okazji odbyła się w szkole uroczystość przekazania dy-plomu uznania, drobnych nagród rzeczowych dla najoszczęd-niejszych... i gratulacji.

Wśród wyróżnionych znalazły się *Janina Sznajda, nowohuc-kie nr — 81, 103, 115, 85.* (R)

Skandal z chlebem trawa nadal

WBREW obowiązującym zarządzeniem wszelkie nasze publikacje na temat nie-właściwej jakości pieczywa w dzielnicy pozostają bez odpowiedzi. Milczą Zakłady Piekarnicze w Krzeszawicach, milczą kie-rownicy sklepów, a nawet Wydział Handlu DRN, pod którego adresem skierowaliśmy krytyczny artykuł w 13 nume-rze z dnia... 31 marca! Minęły więc dwa miesiące od publikacji, a zainteresowani nabrali wody w usta.

Sprawa wcale nie jest tak błaha, jak by się mogło wydawać. W końcu za wła-sne pieniądze mamy prawo wymagać odpowiedniego towaru. Tymczasem z chle-bem w Nowej Hucie dzieje się prawdzi-wie cuda. Trzeba mieć wyjątkowe szczę-ście, aby trafić na świeże pieczywo. Wyjątek stanowią weki i bułki, które (jeśli akurat są) rzeczywiście są świeże. Z chlebem bywa znacznie gorzej. Nie są to niestety przypadki sporadyczne, zda-rzają się permanentnie, codziennie. I nie-sztety wina leży po stronie Zakładów Piekarniczych w Krzeszawicach. Przykła-dy? Proszę bardzo.

OTO W SOBÓTĘ, 13 bm. skoło godzinę 13.30, do małego sklepu w os. Hutni-czym przywieziono „świeży” chleb, który miał chyba dobre dwa dni. W sklepie ogólnospożywczym w os. Centrum „A” w każdym dniu jest na półkach mnóstwo nieswieżego chleba. Jeżeli w dostawie znajdzie się jeden gatunek pieczywa świeżego, to dobrze, ale oczywiście dla wszystkich klientów go nie wystarcza. I tak wokół Macieju. Ludzie chodzą, sz-kają, czekają na następną dostawę, tracą czas i nerwy.

Obok nowohuckich „Delikatessów” ot-warto niedawno piękny sklep z pieczy-wem, niezłe zaopatrzone. Ale i tu zdarza się, że chleb jest nieswieży. Na zapytanie klientów, dlaczego tak się dzieje, jedna z ekspedientek odpowiedziała: — Dyrektor Piekarni w Krzeszawicach stwierdził, że nie mogą nadążyć z po-kryciem zapotrzebowania i możliwie, że świeży chleb będą dostarczać tylko w sobotę...

NIE ROZUMIEMY, co to znaczy „nie mogą nadążyć”? Jeżeli muszą piec chleb dzisiaj, a rozkryć go dopiero jutro, to chyba z organizacją pracy coś jest nie tak. A jeżeli moce przerobowe są za małe, można przecież załatwić dostawy

z piekarni krakowskich, które na ogół nie mają podobnych problemów. W innych dzielnicach bowiem pieczywo jest abso-lutnie świeże, toteż nasze gospodynie taszczą codziennie siatki wypchane chle-bem, jeżdżąc po niego 10 kilometrów do centrum Krakowa!

Ciekawe, że jakoś nikt z kompetent-nych osób nie reaguje na te nieprawid-łowości. Nikomu nie zależy na tym, aby oszczędzić trochę czasu kobietom, zająć się właściwą jakością wypieku. A prze-cież o jakości ostatnio tak wiele się pisze w prasie, mówi w radio i TV. I co z tego? Ano nic. Nadal panuje bezbronna, nieudolność, lekceważenie konsumentów.

DODAM JESZCZE, że mieszkanki os. Piastów częściej wygrają w totolotka, niż znajdują świeży chleb w sklepie. Urywają się telefony, ludzie są poiryto-wani. I my też. Bo od czego właściwie jest prasa, jeżeli zainteresowani nie ra-czą nawet odpowiadać na krytykę? Na szczęście są sposoby, aby ich do tego zmusić. Ale odpowiedzi odpowiedź, a nam wszystkim chodzi głównie o zmianę pracy — na rzetelną i odpowiadającą życzeniom konsumentów! (dr)

Witold Urbanowicz — malarstwo i rysunek

Ile razy mamy możność spotkać się z wystawą dzieł Witolda Urbanowicza zawsze są to wypowiedzi odmienne w swym ro-zdaju, wszakże wynikiem z zaangażowania w ludzkie sprawy. Najpierw w Galerii ZPAP, tuż po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, był to realizm zasadający się na mocy koloru, z kolei — już gdy artysta przystąpił do Grupy Krakow-skiej, wystawiał w Galerii Krzysztofora — pamiętamy jego colla-ge działający szorstkością materii, a ten kierunek doprowadził Urbanowicza do umożliwienia ekspresji dramatycznej formy i struk-tury by w owej abstrakcji strukturalnej wreszcie osiągnął moż-ność przekazu najsilniejszych napięć. Właśnie malarstwo struk-turalne Witolda Urbanowicza z przelomu lat pięćdziesiątych na sześćdziesiąte wzbudziło tak wielkie zainteresowanie, jego obra-zami w Londynie i stąd w Pittsburgu w USA podczas Międzyna-rodowej Wystawy Współczesnego Malarstwa i Rzeźby. W trzech — co 5 lat — prezentacjach plastyków mieszkających i mają-cych pracownie w Nowej Hucie (a mocne tu środowisko arty-styczne Krakowa) Witold Urbanowicz zawsze wyróżniał się ma-larstwem szerokim, zdynamizowanym, kreśleniem po diagona-lach i kolorem ostrym, a gęsto stosowaną czerń potęgowała gro-zę tych plastycznych zdarzeń, czy w następnym okresie walk przed-stawianych surrealistycznie potwornych zwierzo-ludzi. Gdy w Ga-lerii Teatru Studio w Warszawie w 1977 wystąpił z wielką siłą wypowiedzi plastycznej — ukazał znów to zacięcie publicystyczne. Tę zasadniczą treść — zaangażowanie w problemy nękające współczesność w skali powszechnej — mamy też w wybornych rysunkach jakie Witold Urbanowicz przedstawia nam dziś w Ge-

lerii „M” w Klubie „Kuznia” DK HIL. W pierwszej chwili ro-bią wrażenie kolosalnych rebusów, ale gdy zastanowić się — wszystko tu jest znakiem doskonale czytelnym, ostrym wida-niem świata i ludzi. Jaskrawa biel i czern głęboka, wytrawnie prowadzona kreska, ironiczna lapidarność ujęć — stanowią o przejrzystości wyrazu.

I oto na tej samej wystawie w Galerii „M” malarstwo Witolda Urbanowicza jakże inne! Gdyby to był li tylko inny sposób w sensie technicznym — u tego artysty byłaby to rzecz nie za-dziwiająca. Ale tu chodzi o treść substancjalną, a zasadnicze jego przemyslenia i emocje, które nam przekazuje do wglądu. Nadal tak charakterystyczny dla niego kolosalny temperament malar-ski, dynamiczny rzut pędzla, jednak wśród „kling” barw jasnych i ciemnych, napierających na siebie w istnym zmasowaniu, zde-cydowanie górę biorą te jaśniejsze — niosące nastroj z optymiz-zowanym, budujący. W tej nowej sztuce Urbanowicza jest coś pię-knie egzotycznego, jakaś świeżość, jakaś radosna spontaniczność, w rytmach żywotowość pobudzająca do aktywności. Doprawdy dobrze jest w te obrazy się zaprzeć.

Malarstwo to ma dla każdego impulsy mobilizujące, a pew-na jestem, że i w Studium Wychowania Artystycznego na Uni-wersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej, w Lublinie, gdzie Witold Urbanowicz jest wykładowcą, twórczość jego z tego ostatniego okresu ma wielce pedagogiczne wartości. Jest cenna artystycznie, i również cenna w wielu aspektach społecznych.

HALINA BOHDANOWICZ



Doniosłość roli mistrza podkreślana jest przy różnych okazjach. „Oficerowie produkcji” — jak często nazywani są mistrzowie, mają bez wątpienia bardzo duży wpływ na to co dzieje się w zakładzie pracy, jak zorganizowana jest produkcja, jaka atmosfera panuje bezpośrednio na stanowiskach robotniczych. Z wszystkimi swoimi problemami pracownik najpierw udaje się do mistrza. Polecenia natomiast płynące od kierownictwa danej jednostki organizacyjnej trafiają do pracowników także od mistrza. Stąd też od umiejętności załatwiania spraw pracowniczych, tych będących w gestii mistrza; od umiejętności egzekwowania poleceń i od otwierania odpowiedniej atmosfery w gronie pracowników da-

Tydzień mistrza

nej brygady zależy m. in. autorytet mistrza. Oczywiście wpływ na autorytet mają jeszcze inne czynniki i wiedzą o tym i znają je mistrzowie. Wydaje mi się, że na ten temat napisano już sporo. Formą natomiast społecznego uznania rangi mistrza jest organizowany już po raz kolejny w naszej hucie Tydzień Mistrza. Zbiega się on co roku z zakończeniem plebiscytu prowadzonego przez Związek

Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a zawartego w haśle „Mistrz wychowawca i nauczyciel młodzieży”. Plebiscyt przeprowadzany był w poszczególnych zakładach i wydziałach. Listę laureatów publikujemy niżej. Wielu z mistrzów tu przedstawionych trafiło na tę listę nie po raz pierwszy. Świadczy to, że autorytet tych mistrzów wśród młodzieży jest nieślabnący, stały i

potwierdzany w kolejnych plebiscytach. I to jest chyba sukcesem wspólnym — mistrzów i organizatorów plebiscytu. W ramach Tygodnia Mistrza przedstawieni laureaci spotkają się dziś z kolektywem kierowniczym naszego Kombinatu. Będą nagrody, dyplomy, odznaczenia. W sobotę zaś przewidziany jest w Klubie Młodych Bal Mistrzów. Specjalny charakter będą miały także spotkania aktywu hutniczej organizacji ZSMP z mistrzami bezpośrednio na stanowiskach pracy. Odbywać się one będą w przyszłym tygodniu. Także w zakładach pracy dzielniczy przeprowadzany był wspomniany plebiscyt. Trwały będą tam także imprezy organizowane w ramach Tygodnia Mistrza.

GŁOS MŁODYCH

GMP

MŁODZI HAPEROWCY W GORCACH

Koło ZSMP przy Administracji Hutniczego Przedsiębiorstwa Ramontowego nr 3 zorganizowało w ubiegłą sobotę i niedzielę „rajd próbny” w Gorce. Trasa rajdu przebiegała ze Skawy przez Rabkę (tu był nocleg) na Stare Wierchy. Ze Starych Wierchów było zejście do Rdzawki i stąd już z powrotem do Krakowa autobusem. Rajd ten nazwano „próbny” dlatego, że Koło ZSMP stawia dopiero pierwsze kroki w tej dziedzinie turystyki.

Pieniądze na rajd młodzież wygospodarowała sama poprzez udział w pracach FASM-u. Przewodnikiem rajdu był kolega Kaj Romejko-Burke, który opracował także regulamin i trasę rajdu. Wszyscy uczestnicy rajdu otrzymali piękne plakietki wykonane przez Bożenę Krzek.

CO MOŻNA ZROBIĆ DLA OSIEDLA...

Ciekawą imprezę zaprezentował w dniach 20-21 maja Szczęp Harcerski Bartoszewów działający przy Szkole Podstawowej nr 115 w Nowej Hucie.

Z okazji XX-lecia S.M. „Hutnik” i Dnia Patrona Szkoły zorganizowano Harcerskie Święto Osiedla.

Impreza cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem ze strony młodzieży. W czasie akcji przeprowadzono szereg ciekawych zabaw: rzutki, kręgle, skoki, strzelanie z łuku i rowerowy tor przeszkód. Trwała także loteria fantowa.

A oto co mówili o Święcie jego uczestnicy i organizatorzy. Tomek Sosenko, lat 8:

...do szkoły jeszcze nie chodzę, ale chciałbym już chodzić, bo tu jest bardzo fajnie i bardzo mi się podoba. Najbardziej to podoba mi się kręgle i te łotki. Mam jeszcze brzoźdzka i zaraz po niego póję;

ch pód Krzysztof Krzyworoska — Szef Sztabu:

To już czwarta impreza, którą przygotowywałem. Ale wcześniej były i inne, tylko że to nie ja byłem wtedy Szelem. Doświadczona owsem z każdą imprezą bogatsze, a kłopoty były zawsze i chyba będą. Najgorsze to to, że fundusze takie same, a zabawki na nagrody droższe i sprawa zrozumiała, jest ich mniej. I te kłopoty z rachunkami. Nieraz zdarzało się, przychodzili rodzice. Nie, nie ze swoimi pociechami, lecz z pretensjami że zbyt głośno i nie mogą wypocząć — że to skandal!

Oby nam towarzyszyły tylko takie skandale!
Komendant Szczęp
phm Zdzisław Białnik

„ZASŁUŻONY WYCHOWAWCA — NAUCZYCIEL MŁODZIEŻY”

BOGDAN BIERNAT, HENRYK KUROWSKI (ZT), MARIAN CWIK, STEFAN SZYMAŃSKI (ZK), TADEUSZ POPCZYK (DKJ), BOGDAN FRĄCZYK (ZB), STANISŁAW BARANIK, JULIAN KRUPA (TA), JULIAN BILSKI, STANISŁAW ROMAN (W-96), CZESŁAW STAWARZ (P-60), KAZIMIERZ PRACIAK, EDWARD BOGAŁ, JOZEF PLACH (TE), JANUSZ WILGIERZ (P-66), JULIAN BEDNARCZYK (CSHH), WŁADYSŁAW WALCZAK (ZO), STANISŁAW KORZEŃ, MARIAN DRUŻGAŁA, RYSZARD ZAKRZEWSKI, TADEUSZ WOJTAS (TM), KAZIMIERZ GOC, ANTONI PRUSAK (ZH), EDWARD SŁIWIŃSKI, MARIAN URZĘDOWSKI, FRANCISZEK KRZYŻAK (HPR-3), JOZEF KRASOŃ, KAZIMIERZ MADEJ (ZS).

„NAJLEPSZY NAUCZYCIEL — WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY”

STANISŁAW MAREK (P-67), EDWARD PYJOS, STANISŁAW WOLAK (ZT), STANISŁAW MATU-

SZYK, HENRYK BIELEC (DE), RYSZARD MATUŁA, ZBIGNIEW SZCZEPANOWSKI, LESZEK ROKITA (ZK), STANISŁAW GRUSZCZEWSKI (DKJ), JERZY CHROSTEK, JOZEF JAROS, ROBERT STEINBECK, JOZEF JAKUBOSKI (ZB), RYSZARD WEJS (P-65), ADOLF CZAPOR (W-96), EUGENIUSZ RUDKOWSKI, STANISŁAW NIEDBAŁA (P-60), WŁADYSŁAW WINDAK, JERZY ZYCH, LESZEK JAROSZEK, ANDRZEJ OLECH, ZDZISŁAW PIECYK (TE), WŁADYSŁAW KAIM (P-66), KRYSZYNA LUTKA (DP), KAZIMIERZ HELAK, JOZEF DWORAK, BOGUSŁAW SZCZEPKA, JADWIGA FRĄCZEK (DL), MARIAN ZMUDA, EDWARD SZALAŃSKI, STANISŁAW BUJAK, JAN KORYTOWSKI (P-61), MAREK SIERPNIOWSKI, MARIAN KUCIEL, HENRYK WISNIEWSKI, JAN SZKWARŁO (TM), JANINA STOKŁOSA (CSHH), ZYGMUNT KUSZ, JOZEF NOWAK, RYSZARD SAMIŃSKI (ZO), ZYGMUNT AMBROZIAK (P-64), STANISŁAW PELC, JOZEF SŁIWIŃSKI (TM), ANDRZEJ FALKIEWICZ, WIESŁAW PANEK (ZH), ANTONI SZCZEPANSKI, JOZEF STASZCZAK (P-63), MIECZYSLAW HAJDUGA, FELIKS GRZESIK, JERZY MARCINKOWSKI, MARIAN WŁOCH, FRANCISZEK KMITA, ZYGMUNT ZIOBRO (HPR-3), JAN SĘDKI, WŁADYSŁAW MIGAŁA (ZS), STANISŁAW KRZEWIŃSKI (P-64), STANISŁAW MACKOSZ (TE).

JAK OPISAĆ Michałika?

Zastanawiam się nad tym i myślę od-
kąd znam Michałika. Jak go opisać, zd-
sam podkreśla, że przekroczył już Rubi-
kon aktywnego życia? A nadal uparcie
nie rezygnuje z niczego.
— Spieszę się, bo przecież w każdej
chwili mogę zakończyć życie — stwierdza.
O szóstej jest już na nogach. Komple-
tuje zdjęcia do kolejnej wystawy. Tym
razem zaproszenie przyszło ze Stanów
Zjednoczonych. Amerykanom Michałik
zapropnuje ponad trzyzsta prac. Niech
sami z tego zestawu wybierają najlepsze.
— Za kilka dni będzie u mnie lepiej —
oznajmia. Syn się wyprowadza, zajm-
jego pokój, a tu będzie już tylko pra-
cownia.
Za kilka dni ponownie odwiedzam Mi-
chałika.
— Nie przeprowadziłem się jeszcze.
Dziś w nocy było pogotowie. Chcieli
mnie zabrać. Podpisałem oświadczenie,
że na własną odpowiedzialność nie chcę
iść do szpitala. Muszę dopracować tę
wystawę. Taka szansa...
Witold Michałik ma 73 lata, tytuł in-
żyniera i za sobą odpowiedzialne stanow-
iska zawodowe. Co więc pchnęło emery-
towanego inżyniera do fotografii arty-
stycznej, do fotografowania kobiecej na-
goci?
— Było to przed wojną. Kierując bu-
dową drogi, zwanej wtedy szumnie auto-
stradą — i posiadając w związku z tym
trochę pieniędzy, lubiłem się zabawiać. Na
jednym z dancinów poznałem człowieka
nazwiskiem Jerzy Krywul. Przedstawił

się jako właściciel Morskiej Agencji Fo-
tograficznej z Gdyni. Przyjechał do nas,
na Huculczyznę robić zdjęcia do pro-
dukcji widokówek. Znając dobrze góry,
zapropnuowałem mu swoje towarzystwo.
Fotografowaliśmy Żabie, Worotę, Miku-
liczyn, Jaremcze, a potem przez kilka
jeszcze dni zabawialiśmy się wesoło w
lokalach. Doszło do tego, że mojemu to-
warzyszowi zabrakło pieniędzy na powrót
do Gdyni. Pożyczyłem mu dwieście pięć-
dziesiąt złotych. Była to na tamte czasy
spora kwota, więc Krywul, aby mnie
upewnić, że dług zwróci, zostawił mi
aparat fotograficzny, lustrzanek „Men-
tor”, wartości ponad tysiąca złotych.
Aparat stał się już własnością Micha-
lika. Po wojnie dopiero dowiedział się,
że Krywul został rozstrzelany przez
Niemców w pierwszych dniach jej roz-
poczęcia.
— Uprawiałem więc fotografię ro-
dzinną...
— A droga od rodzinnej do artystycz-
nej? — pytam.
— Przypadkowa. Będąc na wczasach
fotografowałem młodą dziewczynę. Wy-
szły interesujące zdjęcia i odważyłem
się przedstawić w Krakowskim Towa-
rzystwie Fotograficznym. Spodobały się
i tak się zaczęło. Potem były kolejne
wystawy.
Przeplisane z książki wpisów towarzy-
szającej wystawie: „Gratuluje, wysoki po-
ziom artystyczny, duże poczucie kompo-
zycji, które stawia dzieła Pana na równi
z wielkim malarstwem. Niezbyt godzę



się ze spekulatywną deformacją „fotograficzną” — to najbardziej oddala sztukę Pana od pojęcia fotografii twórczej. Akt jest pięknym sam w sobie. Należy jedynie wyppuklić i podkreślić jego piękno” — Stanisław Krzyształowski — prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.
Ale najbardziej zafrapował Michałika wpis na wystawie w Gdańsku.
„Ludzie! — to dopiero menażeria. Gdy-
by Michałik był Bogiem, miałby tępi kłopot z dogodzeniem publice. Myślę, że zawiódł tych, którzy oczekiwali od wy-
stawy naśladownictwa „pornotowarów” Kopenhagi i Hamburga — jak też tych, którzy za 6 złotych chcą poczuć nie tyl-
ko emocje erotyczne, ale i ból w no-
gach. Miałby kłopoty i z „artystami” i krytykami, bez różnicy alfabety, jakim się posługują w swoich wypowiedziach. Zróbcie to lepiej! I pokażcie taniej. Zróbcie tak, aby było erotycznie (prawie porno), artystycznie, wyzywające, śmiało, skromnie, umoralniające i bogobo-
ję. Równocześnie. Autor wystawy ma rację. Ciało człowieka jest piękne (...). Panie Michałik! Proszę nie upadać na duchu. Za 100 lat niektórzy dojrzają”.
Michalik nie upada na duchu. Dalej fotografuje i wystawia. Ostatnie sukcesy, to dwa złote medale na wystawie w USA przyznane przez Photographic Society of America. O cykl „Macierzyństwo” zwróciło się do artysty ministerstwo oświaty Bangkok. Wędrują więc w wielki świat ciekawe fotografie z małego mieszkania w bloku na osiedlu Szkolnym. Zawędro-
wały aż na sześćdziesiąt dwie wystawy międzynarodowe. Dyplomy i medale nad-
chodzi z Nowej Zelandii, Argentyny, Brazylii, Kanady, USA, Singapuru, żeby tylko wymienić niektóre kraje, gdzie prezentował swoje prace Witold Michałik. Człowiek „na emeryturze”, któremu nie odpowiadało życie pasywne. Dlatego m. in. prowadzi zajęcia z młodymi adeptami fotografii w Klubie Młodych.
Kończę więc tych kilka słów o in-
żynierze na emeryturze, a fotografiku w żywiole pracy. Pozostaje w pokorze. Nie odpowiedziałem bowiem na pytanie po-
stawione w tytule. Ale może Michałika „opisują” jego prace...?

MIECZYSLAW GIL
Na zdjęciu: „Narodzin Venus II” —
praca nagrodzona ostatnio złotym meda-
lem w USA.

Ci z ZSMP



LESZEK JASIEWICZ
działalność w ruchu młodzie-
zowym rozpoczął jeszcze w
szkole średniej. W Techni-
kum Hutniczo-Mechanicz-
nym wstąpił do ZMS, a po
jego ukończeniu podjął pra-
cę w HiL. Początkowo dzia-

łał w TKKF, później w czę-
ście służby wojskowej w Ko-
le Młodzieży Wojskowej, a
po powrocie z wojska włą-
czył się aktywnie do pracy
w organizacji młodzieżowej
pionu Głównego Automaty-
ka. Pełnił m. in. funkcję
przewodniczącego Koła, wice-
przewodniczącego Zarządu
Zakładowego, a od 1977 roku
jest prezesem ZZ ZSMP.
Równoległe z działalnością
młodzieżową uczestniczył w
ruchu racjonalizatorskim.
Ma na swym koncie ok. 20
wniosków, a w tym roku zo-
stał laureatem Turnieju
Młodych Mistrzów Techniki.
Odnaczonego go także złota
odznaka „Młodzież dla Po-
stępu”. Zawodowo pracuje
na stanowisku elektryka-
elektronika w pracowni fo-
tochemicznej.
Fot. Mieczysław Gładyszek

ANDRZEJ KIKOWSKI

* * *

źródłem bądź	i latem
nadzieją wysuszonych warg	na soczystej trawie
bądź drzewem	a wiosną?
wychnienia w drodze	i wiosną bądź
bądź snem	nostalgi opłatanie
światem bądź	możesz jaskółką być
wzruszenia rosa dziwni	i cma
zimą	szczerbiot nięchytynny
jesienią bądź	światła pożądanie
w welonie melancholii białej	samą poezją
	gałązką bzu
	bądź...



ŚMIECH TO ZDROWIE

NASZ KONKURS

„Bądź humorystą”

Redakcja „Głosu Nowej Huty” ogłasza nieustający konkurs na:

- ◆ aforyzm,
- ◆ dowcip (pospolicie zwany kawałem),
- ◆ zapytania do redakcji (wraz z odpowiedziami),
- ◆ rysunek satyryczny,
- ◆ opowiadki satyryczne.

Wszystkie nadsyłane prace będą na bieżąco oceniane przez Kolegium redakcyjne i kwalifikowane do druku.

Oczywiście tematyka konkursu winno być przede wszystkim nasze życie codzienne i wszystkie zjawiska oraz wydarzenia z naszego bezpośredniego otoczenia.

Zachęcamy i życzymy powodzenia. Prace prosimy nadsyłać na adres redakcji. Oprócz honorarium przewidzianego są comiesięczne nagrody za najdowcipniejsze prace.

PLON KONKURSU FRASZKI

O DZIAŁACZACH I RADNYCH Z OSIEDLA „ZŁOTY WIĘK”

Garaze i działki tak im głowy zapracują, że nie słyszą jak dzieci o szkole wołają.

W godzinach on by nie mógł albo nie wydoił w nadgodzinach wygrzyszy sprzątaczkę, gdyby ktoś pozwolił (...i nacił).

Myslał, że dostanie na co zapracował. Zapomniał biedaczysko, że nikt go nie protegował.

„Zły”

Tydzień kultury na jezdn. — Czyżby kultura sięgnęła bruku?

Był na polowaniu. I co z tego że przyniósł dla niedźwiedzia?

Słowa niektórych przypominają łopot sztandarów — im wiatr silniejszy, tym głos donośniejszy i zawsze z wiatrem.

Równając w górę uważaj, by nie stracił gruntu pod nogami.

Bestia w człowieku? — A może odwrotnie.

Rafał

JUWENALIA

Busz ciał i dusz

O JEDNEJ STUDENTCE

Raz da i zda.

O „ODWAŻNYM”

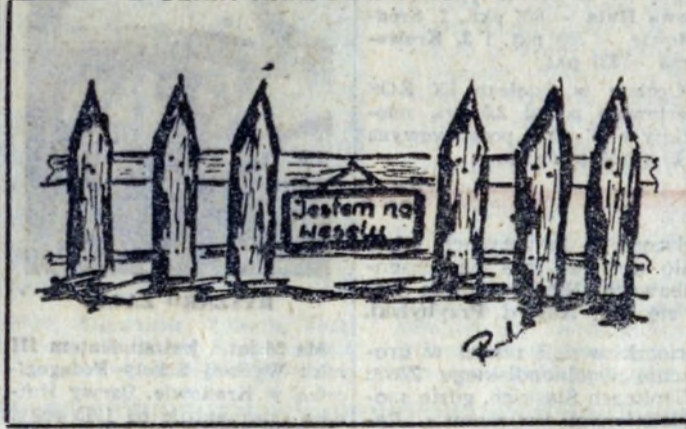
Jedno co umie to chować się w tłumie

MILÓSC STATYSTYCZNEGO RODAKA

Kocha Ci/Hsocha

Raf.

Z SERII: KRAJOBRAZ OJCZYSTY



„FAFULA-STORY”

Siedzieliśmy dookoła ognia. Fachniały smolne szczapy. Drobil deszcz. Po twarzy druha komendanta płynęły brudne smutki. Musiał puścić odświadczyć... „Płonie ognisko” już było, „Szumi dokoła las...” też.

— Opowiem wam teraz o Fafule — powiedział, otwierając parasol nad przysiadającym ogniem. Zrobiło się ciepło i od razu różnie. Plomycki liźli czaszą parasola.

— No to już, panie starszy — wycierpił się Tubylec, syn soltysa.

— O Fafule to ja mogę i mogę ciurkiem...

— Niemilo moknąć na sucho... szepnął do mnie Maluch, sięgając po manierkę u pasa. Szybko zalkałem mu usta rolką drożdżów. Wypluł w ognisko. Zaskwierczalo... Zrobiło się naraz jakoś dziwnie.

— Ja nie chcę o Fafule! Boję się — wymamrotał nagle Dryblas nie swoim głosem i przysunął się do mnie.

— Po prawdzie to jest tyle innych wątków ludowych — powiedziałem bardzo ostrożnie.

— Jakże tyle, jakie tyle?! A kto truje, że się powtarzam, że w koło Macieju o tych samych faetach?

— Właśnie... To znaczy, chciałem powiedzieć, że historię o Fafule opowiadał mi w zeszłym roku taki jeden stary bajarz na etapie gminy... A wiecie gdzie? Dobrze 500 kilometrów stąd!

W szarości wieczoru wyrósł nagle przede mną Tubylec.

— Łeasz, skórkojadzie! Fafula jest nasz i tylko nasz! Tu się urodził, tu zginął, tu straszny.. Przecież rozbiłście namioty pod jego drzewem! Mogę pokazać wam gałąź, na której wisiał...

— Sza, druhowie. Sza — rozkazał komendant.

— To niech on przestanie okradać moją wieś! Zabraniam! Chcesz może w rybo? — spytał mnie wprost jakoś intymnie. Komendant błyskawicznie złożył parasol.

— Koniec na dzisiaj, druhowie. A legendę o Fafule opowiem wam innym razem. Legendę... (wyakcentował dobitnie nosówki).

Soltysiakowi zamglili się oczy.

— Ludzie, ja nie bujam... wstuchajcie się tylko... Słyszycie? To szumi dąb Fafuly. Właściwie to nie tyle szumi, co skrzypi i pojękuje... Chyba słyszycie, do jasnej cholery? — dopraszał się omal pokornie.

— Ano, może i skrzypi... I co z tego, że skrzypi?

— Właśnie! I co z tego? — poparł mnie Dryblas bardzo odważnie.

— Gówno! — warknął Tubylec i odwrócił się na pięcie.

W związku z nocnym spoczynkiem padł rozkaz, żeby zasznurować się w namiotach po zęby... Komendant chodził jeszcze z latarką i sprawdzał. Śmiać mi się chciało. Przecież to żadne zabezpieczenie przed duchem! Ja na szczęście miałem kawalatkę święconej kredy. Kiedy wszyscy już spali, narysowałem koło wokół swojego materaca. Noc minęła spokojnie.

„PĘTELKA”

Stanisław B. nie był ciułaczem, jednak każdego miesiąca z otrzymanej pensji odkładał część pieniędzy potrzebnych mu na planowane urządzenie mieszkania. Z tych drobnych sum składało się wierzcie równe 30 tys. zł. Pieniądże właściciel przechowywał starym, tradycyjnym — co nie znaczy wcale że bezpiecznym — sposobem. Tysiącki równo poukładane leżały sobie w szafie przykryte białą tkaniną.

Fewnego dnia Stanisław B. wybrał się w odświętną podróż. We Wrocławiu zentnął się jego serdeczny kolega wiec pan B. w uroczystościach weselnych postanowił wziąć udział. Wsiadł w pociąg, wczesniej jednak chowając klucz od mieszkania w umówionym z ojcem miejscu. Ojciec bowiem w czasie kilkudniowej nieobecności syna miał doglądać garsoniery, podlewac kwiaty itd.

Ojciec rzeczywiście mieszkanie doglądał, kwiaty skrupulatnie podlewał, nie w głowie mu jednak było myślowanie po „emce” syna. Nie wiedział więc, że w szafie pod białą tkaniną leżało już 30 tysięcy, tylko 20.

Kilka dni po swoim powrocie Stanisław B. z przerażeniem odkrył, że ktoś część pieniędzy był z szafy sobie przywłaszczył. Oczywiście właściciel nie miał żadnych

podstaw aby o kradzież podejrzewać własnego rodzica. Faktem jednak niezbitym było to, że 10 tysięcy gdzieś się ulotniło.

Sledztwo prowadzone na własną rękę przez poszkodowanego nie dąło rzecz jasna żadnych rezultatów. W tej sytuacji Stanisław B. o swojej stracie postanowił zawiadomić milicję mając nadzieję, że ta

Kronika Sądowa

Siostrzyczka

złodzieja wykryje. I rzeczywiście nie pomylili się.

Krag osób, którymi zainteresowała się MO był bardzo wąski. W końcu wszystkie podejrzenia skupiły się wokół siostry Stanisława B. — Ludmiły M. Ta 24-letnia pani mogła imponować swymi kontaktami z wymiarem sprawiedliwości. Była już czterokrotnie karana (zawsze za kradzieże), nigdzie nie pracowała, nie troszczyła się także o losy swojego dziecka, którego wychowanie „wspaniałomyślnie” powierzyła matce. Poszlaki były spore,

jednak nie one przecież decydują o skierowaniu aktu oskarżenia do sądu. W tej sprawie brakowało dowodów. Bowiem to, że Ludmiła M. mogła pieniądze ukraść nie znaczyło wcale, że je rzeczywiście ukradła.

Dowody jednak w końcu znaleziono. Zresztą i sama podejrzana przyznała się do winy. Stwierdziła, że wiedząc o tym, iż brat z Nowej Huty wyjeżdża do Wrocławia postanowiła część forsy sobie zabrać. Znała miejsce przechowania klucza więc wystarczyło przyjść i drzwi sobie otworzyć. Dlaczego ukradła? Ano była w potrzebie i uznała, że brata trochę można oskubać. Zresztą — mówiła — zachowała się jak dobra siostra, gdyż nie ukradła całej forsy, a jedynie jej trzecia część...

Sąd sceptycznie odniósł się do wywodów oskarżonej utrzymującej, że taką siostrą to ona nie jest. Zresztą dodajmy od razu, że skład sądcy mniej interesowały rodzinne związki łączące pana B. z panią M., a więcej jej dotychczasowa, przestępca przeszłość. Przeszłość zwykłej recydywistki. W tej sytuacji więc zapadł wyrok, na mocy którego najbliższy rok i dalszych 6 miesięcy Ludmiła M. spędzi za kratkami więzienia.

J. HANDERK

W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Człowiek klanu” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Nie raznasz spokoju” prod. polskiej, od 18 lat.

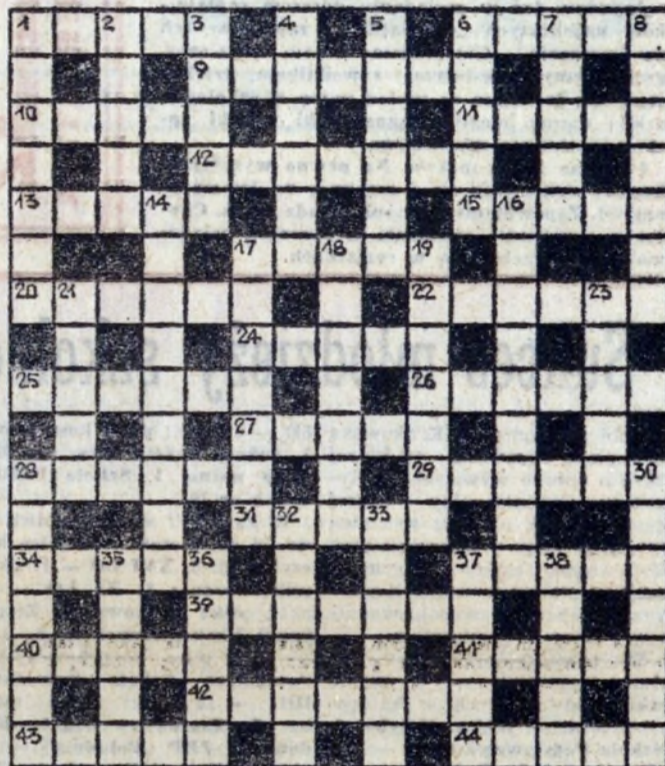
SWIATOWID od 1 do 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Superekspres w niebezpieczeństwie” prod. japońskiej, od 15 lat, od 5 do 8 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Pejzaż horyzontalny” prod. polskiej od 12 lat, od 8 do 12 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Skrzydło czy nóżka” prod. francuskiej, b/o.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 17.00 i 19.00 „Przepraszam czy tu biją” prod. polskiej, od 18 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Charlie Varick” prod. USA, od 18 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Z podniesionym czołem” prod. USA, od 15 lat.

SFINKS od 1 do 4 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Konie Valdeza” prod. włoskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Granica” prod. polskiej od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Na tropie Wilbiego” prod. angielskiej, od 18 lat, 11 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 bajki.

TEATR LUDOWY

3 bm. godz. 11.00 „Placówka”, 4 bm. godz. 11.00 i 13.00 „Pyza na polskich drózkach”, 5 bm. teatr nieczynny, 6 bm. godz. 12.00 „Cieężkie czasy” (przedstawienie zamknięte), 7 bm. godz. 19.15 „Bolesław Śmiały — Skalka”, 8 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 9 bm. godz. 12.00 „Cieężkie czasy” (przedstawienie zamknięte).



Pozioło: 1. pamiętnikarz z wydrą, 6. pierwszego marca ma swoje święto, 9. podnośnik samochodowy, 10. bagier, 11. zuch, 12. książkę ją nosi, 13. sztywna tkanina jedwabna, 15. osłona szklana, 17. tam podpalono szopę, dając hasło do Powstania Styczniowego, 20. PRL, 22. zamknięcie ryglujące w bramach, drzwiach, 24. słusność stanu, 25. dzielny wojak czeski, 26. narzędzie nie na słońce, 27. mieszkanie krów, 28. podest, 29. imię żeńskie, 31. ucztą pierwotnych chrześcijan, 34. górbry do kapusty, 37. orgie czarownic i diabłów, 39. kolor czerwony z odcieniem fioleto, 40. biegly w prawie żydowskim, kanzodzieja (wspak), 41. np. „Aida”, „Halka”, 42. środek na wieczną młodość, 43. umowa uprawniająca do używania cudzej rzeczy za czynsz, 44. aktor grający rolę kochanka.

Pionowo: 1. działanie mające na celu oszukanie kogoś, 2. poeta polski — Leopold — (1878—1957), 3. oddział w szkole, 4. stolica Kanady (wspak), 5. usuwanie brudu z białizny, 6. mazurski poeta ludowy (1858—1940) — (wspak), 7. murzynski instrument jazuowy, 8. stolica Cypru, 14. paszytuje w jeliach człowieka, 16. angielski transatlantyk storpedowany w 1915 r. przez niemiecką łódź podwodną (przyspieszyło to przystąpienie USA do wojny), 17. mięsak, nowotwór złośliwy, 18. rzeczy bezwartościowe, tandetne, 19. dawny wierzchni ubiór męski z przodu szamerowany, 21. patrzy z pierścionka, 23. wolna posiadłość, 28. część domu muzumianina, zamieszkała przez kobiety, 37. zasłona w oknie, 38. port morski nad Wezera.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 8. VI br. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 21

Pozioło: 7. Pretoria, 8. przywara, 9. ewangelia, 12. Erzeg, 13. wkład, 15. lista, 18. oberek, 19. satyra, 20. Asturia, 21. walc, 23. krówka, 25. staja, 26. ankra, 29. ikona, 32. Spartakus, 33. równość, 34. diagnoza.

Pionowo: 1. brakorób, 2. trawa, 3. garnek, 4. opieka, 5. szpik, 6. promotor, 10. rekreacja, 11. siatkówka, 14. ładunek, 16. skaza, 17. Osaka, 22. ustroikof, 24. koniuszy, 27. Narocz, 28. Fuan-da, 30. opona, 31. burak.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 20 WYLOSOWALI:

1. Jadwiga Herecka 31-623 Kraków, os. Piastów 19/17. 2. Kazimierz Bochenek 31-928 Kraków, os. Centrum B 9/19. 3. Wacław Grelewicz 31-964 Kraków, os. Krakowiaków 14/12. Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-



ALFRED KALUZIŃSKI

Jego nazwisko związane jest nierozłącznie z Hutnikiem. Tu rozpoczął swoją karierę sportową i tu osiągnął największe sukcesy. Już w 1973 roku trafił do reprezentacji Polski i zagrał podczas mistrzostw świata w Berlinie. Polacy zajęli wtedy czwarte miejsce, najwyższe w historii startów. Od tego też czasu Kaluziński stał się podstawowym zawodnikiem reprezentacji. Rozegrał w niej ponad 130 spotkań i przyczynił się m. in. do zdobycia przez Polaków brązowego medalu w czasie Olimpiady w Montrealu. Oczywiście jest współautorem sukcesów Hutnika Awans do pierwszej ligi i od razu zdobycie wice mistrzostwa Polski zależało przecież od dyspozycji „Freda”, jak popularnie nazywają go kole-dzy. Doceniają talent i ambicję także kibice. W ubiegłorocznym konkursie „Głosu Nowej Huty” zajęli także pierwsze miejsce. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów sportowych i w życiu osobistym.

„Fred” wciąż najlepszy

Prezentujemy w dzisiejszym numerze laureatów naszego konkursu pt. „10-ka Nowej Huty”. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Kupony napłynęły nie tylko z Nowej Huty i Krakowa, ale także z Tarnowa, Bochni, Brzeska i okolicznych miejscowości. Byli także rekordziści: pan Janusz Baziuk nadesłał np. 180 kuponów. Niestety, nikt nie wytypował prawidłowo dziesiątki. Są tylko kupony prawidłowo wskazujące do szóstego miejsca włącznie.

Jesteśmy też w posiadaniu adresów czytelników najbliższych „dziesiątki” i zaprosimy ich na losowanie. Gratulujemy zatem zwycięzcy, gratulujemy pozostałym zawodnikom, dziękujemy ich trenerom za wkład pracy w szkolenie, dzięki czemu mogli osiągnąć taki wysoki poziom sportowego mistrzostwa.

I jeszcze jedna sprawa. Na pewno wysyłający kupony denerwują się i oczekują na losowanie nagród. Zapewniamy, nastąpi to lada dzień. Chodzi o urządzenie spotkania a laureaci, wiadomo często przebywają w rozjazdach.



Sukces młodzieży szkolnej na IX KOS

Dobiegła końca IX Krakowska Olimpiada Sportowa, w której bardzo dobrze wywiązał się Komitet Organizacyjny naszej dzielnicy. Jak również sportowa młodzież wraz z nauczycielami. W trwającej cztery dni rywalizacji sportowej wywalczyli pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzydzielnicowym.

W poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli — w pionie szkół podstawowych w kategorii dziewcząt: lekka atletyka: 1. Szkoła Podstawowa nr 91 — 1683 pkt., 4. Szkoła Podstawowa nr 104 — 1051 pkt.; szachy: 4. Nowa Huta — 17 pkt.; tenis stołowy: 1. Nowa Huta (w składzie: Alicja Put i Iwona Gazek ze SP 165) — 20 pkt.; piłka ręczna: 1. Szkoła Podstawowa nr 91 — 20 pkt. Natomiast w kategorii chłopców — w lekkiej atletyce: 4. Szkoła Podstawowa nr 104 — 1093 pkt., 7. Szkoła Podstawowa nr 91 — 1034 pkt., 9. Szkoła Podstawowa nr 91 — 758 pkt.; szachy: 4. Nowa Huta — 17 pkt.; tenis stołowy: 1. Nowa Huta (w składzie: Krzysztof Put ze SP nr 105 i Roman Zięba ze SP nr

81) — 20 pkt.; piłka koszykowa: 1. Szkoła Podstawowa nr 126; piłka nożna: 1. Szkoła Podstawowa nr 104. W kategorii szkół średnich — wśród dziewcząt — w piłce koszykowej: 3. XVI LO — 17 pkt.; piłka ręczna: 1. XI LO — 20 pkt.; piłka siatkowa: 1. Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 — 20 pkt. W piłce koszykowej — 1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa HIL — 12 pkt.; piłka ręczna: 1. Zasadnicza Szkoła Budowlana ZBP „Południe” — 12 pkt.; piłka siatkowa: 1. Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 — 12 pkt.; piłka nożna: 3. Zasadnicza Szkoła Budowlana „Budostal” — 11 pkt.; tenis stołowy: 2. XI LO — 11 pkt., 3. Zasadnicza Szkoła Zawodowa HIL — 10 pkt. W ramach prowadzonego współzawodnictwa o najbardziej sportowioną szkołę — w pionie szkół podstawowych — pierwsze miejsce i Puchar Naczelnika zdobyła Szkoła Podstawowa nr 91 — 292 pkt., 2. Zbiercza Szkoła Gminna z Krzeszowie — 290,5 pkt., 3. Szkoła Podstawowa nr

104 — 229 pkt. W pionie szkół średnich pierwsze miejsce i Puchar Przewodniczącego ZD SZS przypadło Zespołowi Szkół Łączności — 130 pkt., 2. XII LO — 129 pkt. i 3. IX LO — 125 pkt. We współzawodnictwie między jednostkami organizacyjnymi SZS — w rywalizacji Zarządów Gminnych SZS — pierwsze miejsce i Puchar Przewodniczącego ZW SZS zdobyła Tokarnia — 71 pkt., 2. Luborzycza — 70,5 pkt. i 3. Wielka Wieś — 43 pkt. W punktacji miejsko-gminnych zarządów SZS pierwsze miejsce i Puchar Kuratora Oświaty i Wychowania wywalczyli Myślenie — 166,5 pkt., 2. Krzeszowie — 165,75 pkt. i 3. Wieliczka — 164,5 pkt. W rywalizacji dzielnic: pierwsze miejsce i Puchar Prezydenta m. Krakowa wywalczyła Nowa Huta — 608 pkt., 2. Śródmieście — 589 pkt. i 3. Krowdrza — 531 pkt. Ogółem w finałach IX KOS startowało ponad 2,5 tys. młodzieży z 77 szkół podstawowych i 49 szkół średnich.

Najlepsi z najlepszych



JOLANTA SZATKO

Jest mistrzynią Polski w ping-pongu w grze pojedynczej, w grze podwójnej (z Weroniką Sikorą) i w grze mieszanej (z Leszkiem Kucharskim). Uczestniczyła w tegorocznych mistrzostwach Europy w Duisburgu (RFN). Urodziła się w Nowej Hucie i tu uczęszcza do szkoły, do Liceum Ekonomicznego. Bezpośrednio przyczyniła się do awansu drużyny kobiecej Wandy do I ligi. W pierwszoligowych bojach będzie na pewno podpora drużyny.



JAN GMYREK

Początkowo grał w piłkę nożną (w Wiśle), będąc nawet reprezentantem Krakowa trampkarzy. Później rozpoczął uprawianie piłki ręcznej w AZS-ie. Jako junior szybko awansował do pierwszego zespołu, a następnie do reprezentacji narodowej. W 1969 roku przeniósł się do Mielca, gdzie występował w pierwszoligowej Stali. Hutnika zasilił w 1976 roku. Od razu też stał się podpora drużyny. Polskę reprezentował w mistrzostwach świata i Olimpiadach. Cieszy się dużym autorytetem kolegów z zespołu.



MAREK MOTYKA

Jeden z najbardziej utalentowanych piłkarzy młodego pokolenia, uczeń Technikum Mechanicznego, kawaler. Pierwsze arkana futbolu zgłębiał w Koszarawie Zywiec. W latach 1974-78 bronił barw Hutnika, a obecnie gra w zespole mistrza Polski — Wisły Kraków. Duży talent i pracowitość pozwoliły mu już w 1974 r. awansować do kadry Krakowa juniorów, a rok później przywdziać koszulkę reprezentanta Polski. Od roku 1977 gra w reprezentacji młodzieżowej, pełniąc zarazem funkcję kapitana drużyny.



JERZY GARPIEL

W piłkę ręczną gra od 13 roku życia. Wychowanek Hutnika i dziś reprezentant kraju. Uczestnik ostatnich mistrzostw świata w Kopenhadze. Wcześniej występował w reprezentacji Polski juniorów, gdzie pełnił funkcję kapitana drużyny. Obok Kaluzińskiego i Migasa tworzy trzon wychowanków klubu, którzy przyczynili się do stworzenia silnego zespołu w Nowej Hucie i popularyzacji tej dyscypliny. Duży talent z dużymi dalszymi możliwościami rozwojowymi.



ARTUR KOMOROWSKI

W Hutniku startuje od 1970 roku, początkowo w klasie 175 cm na motocyklu WSK. W tej klasie zdobył w 1973 roku wice mistrzostwo kraju w rajdach obserwowanych. Rok później wywalczył tytuł mistrza Polski. Od 1975 roku zdobywa corocznie tytuł wicemistrza Polski w klasie 350 cm w klasyfikacji generalnej. Startuje na motocyklu BULTACO 350 cm. Od 1974 roku jest członkiem kadry narodowej i jednocześnie trenerem instruktorem sekcji motorowej KS Hutnik.



JÓZEF KONIECZNY

Do Hutnika trafił z Wandy w 1971 roku. Grał w drużynie juniorów Hutnika, która w 1972 roku zdobyła III miejsce w mistrzostwach Polski. Od tego też czasu jest w kadrze pierwszego zespołu. Był współautorem szeregu zwycięstw drużyny, a w ubiegłym roku zdobył tytuł wiceczłono strzelców II-giej ligi. Aktualnie przedkładają go kontuzje, stąd też i mało występował w lidze. Klub wiąże z jego osobą duże nadzieje.



RYSZARD ZAJAC

Ma 26 lat i jest studentem III roku Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Barwy Hutnika reprezentuje od 1975 roku. Startował kolejno w klasach 125 cm, 175 cm, a obecnie posiada motocykl marki BULTACO 350 cm. W 1975 roku wywalczył wice mistrzostwo Polski w klasie 125 cm w rajdach obserwowanych. Od 1976 roku jest członkiem kadry narodowej. Startował w wielu międzynarodowych imprezach — m. in. w Austrii, Belgii, RFN, NRD.



ANDRZEJ JAGIELSKI

Karierę sportową rozpoczął w 1965 roku w Gwardii Zielona Góra. Dwa razy zdobył tytuł wicemistrza Polski. Na swoim koncie ma szereg zwycięstw nad czołowymi zawodnikami świata. Pokonał m. in. Davisa (USA). W 1973 wraz z koleżankami z Ciulke, Foerstera, Sorokina, w Hutniku występuje od 1979 roku. Jest czołowym zawodnikiem sekcji i podpora zespołu. Cieszy się dużym autorytetem wśród kolegów i uznaniem kibiców. Zamierza poświęcić się pracy szkoleniowej.



DANUTA KUHARSKA

Koszykarka, studentka AWF, od początku sportowej kariery związana z KS Hutnik, aktualnie występuje w drużynie II-ligowej. W 1972 r. powołana została do kadry Polski junierek. Pokonała m. in. Davisa (USA). W 1973 wraz z koleżankami z Ciulke, Foerstera, Sorokina, w Hutniku wywalczyła mistrzostwo Polski w kategorii junierek. Najprzyjemniejsze wydarzenie w dotychczasowej karierze: awans do II ligi. Sportowe marzenia: awans do ekstraklasy.



Dyskutowaliśmy nieraz w gronie aktywów PTTK, jaki model powinna mieć rekreacyjna impreza wydziałowa, przeznaczona dla pracowników i ich rodzin. Wyszliśmy do różnych koncepcji. Ja osobiście jestem przekonany, że najbliższą idealnego wzorca — niejako festynu na wolnym powietrzu — znajduje się doroczna impreza naszych transportowców organizowana pod nazwą „Zielona niedziela”.

Tego roku Zielona Niedziela Transportowców Kombinat (już nie kolejarzy) odbyła się 28 maja, a terenem jej był Ośrodek Wypoczynkowy „Skowronek” Zakładów Chemicznych w Alwerni. Ośrodek bardzo piękny, położony nad zalewem, wokół rzeczywiście masa zieleni. Od razu refleksja: mają taki ośrodek pracownicy Zakładów w Alwerni, nasz największy zakład przemysłowy w Polsce jeszcze niczego takiego się nie dorobił; czy długo będziemy występować w roli ubożego krewnego i wypożyczać ośrodki od innych? Na miejscu było wiele atrakcji, odbyły się zawody kajakowe, przejażdżki rowerami wodnymi, konkursy dla dzieci i dorosłych, gry i zabawy. Wszystko w pięknej scenerii wiosennego dnia.

JAK CO ROKU W SUDETACH

Do tradycji już weszło organizowanie przez Komisję Turystyki Górskiej wiosennych wycieczek szkoleniowych dla aktywów w Sudety. Tegoroczna wycieczka odbyła się w dniach 25-28 maja. Jej uczestnicy przeszli następujące trasy: ze Świeradowa przez Stóg Izerski, Wysoki Kamień do Szklarskiej Poręby (prowadził kol. Henryk Nowak) oraz ze Szklarskiej Poręby przez Szrenicę do Przełęczy Karonoskiej (prowadził kol. Józef Targosz), Ba-

zę namiotową założono w Jakuszykach, gdzie przy ognisku miło upływał czas na piosenkach, grach i zabawach. Niezrównanym wodzirejem okazał się kol. August Przybylski.

Uczestnicy wycieczki wzięli udział w uroczym zakończeniu Ogólnopolskiego Zlotu Metalowców w Cieplicach Śląskich, gdzie spotkali się z zaprzyjaźnionymi turystami z „Pafawagu”. Wycieczkę bardzo sprawnie i sympatycznie prowadził kol. Zbigniew Pieczara.

PATRONAT NAD REZERWATAMI PRZYRODY

Sprawuje go od lat Oddziałowa Komisja Ochrony Przyrody opiekując się Wąwozem Homole, Wysokimi Skalkami, Zaskalskiem-Bodnarówka i Białą wodą w Małych Pieniach. W niedzielę 28 bm. 50-osobowa grupa działaczy Komisji — wspólnie z młodzieżą z Klubu „Dymarki” — przeprowadziła akcję kontrolno-porządkową w tych rezerwach przyrody. Wykonano szereg prac porządkowych, odnowiono tablice informacyjne, przeprowadzono kontrolę zachowania się turystów.

NOCNY RAJD „NIETOPERZY”

Już po raz jedenasty odbędzie się uroczona impreza Komisji Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HIL pod nazwą Nocny Rajd „Nietoperzy”. Rajd odbędzie się w dniach 17-18 czerwca br. Wyjazd 17 bm. o godz. 18 spod „Orbisu”. Do wyboru są różne trasy. Meta na Zamku w Korzkwi. Istnieje możliwość biwakowania, ale z użyciem własnego sprzętu (jego przewóz gwarantują organizatorzy). Wpisy do dnia 12 czerwca przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HIL — budynek „S” Centrum Administracyjnego HIL, parter. Przy wpisie dokonuje się wyboru trasy.

KOSZYKÓWKA

ZWYCIEŚTWO HUTNIKA

W rozegranych z okazji „Dnia Hutnika” międzynarodowym turnieju koszykówki mężczyzn zwyciężył Hutnik Kraków przed Zagłębiem Sosnowiec i HSG Lipsk (NRD).

Wyniki: Hutnik — Zagłębie 85:67 (46:31), Hutnik — HSG 91:50 (46:20), Zagłębie — HSG 71:66 (35:30).

Turniej był okazją do sprawdzenia formy juniorów Hutnika przygotowujących się do półfinałów mistrzostw Polski. W najbliższym czasie trenerów na najlepiej broniącego zawodnika zwyciężył Andrzej Matysiak z Krakowa.

JUNIORKI NA II MIEJSCU

W Stalowej Woli zakończyły się półfinały mistrzostw Polski junierek w koszykówce. Dziew-

częta z Hutnika wygrały dwa spotkania i zajęły II miejsce za drużyną miejscowej Stali. Mimo dobrej postawy zespół nie zdołał zakwalifikować się do finału — tylko pierwsze miejsce premiowane było awansem. Wyniki: Kaszowice Kutno — Hutnik 41:62, Stal Stalowa Wola — Hutnik 53:47, MKS MDK W-wa — Hutnik 58:77.

W drużynie krakowskiej najlepiej zagrały: Jędrzejewska, Czaja, Serafin i Kukula.

TURNIEJ Z OKAZJI DNIA DZIECKA

W dniach 2-4.VI. w sali Technikum Hutniczo-Mechanicznego odbędzie się turniej koszykówki organizowany przez KS Hutnik i Dzielnicowy Szkolny Ośrodek Sportowy w Nowej Hucie. Puchar dla najlepszej drużyny ufundował dyrektor wydziału kultury fizycznej i turystyki Urzędu Miasta w Krakowie, mgr Z. Oleszek. Początek spotkań codziennie o godz. 16.00.